PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 13 (814) ŚRODA, DNIA 15 LUTEGO 1933 ROKU ROK XIII

Austrja - Francja 4:0 w Paryżu

St. Marusarz i Iz. Łuszczek

ratują honor narciarstwa polskiego na międzynarodowych zawodach F. I. S. w Innsbrucku

Obrady sejmu lekkoatletów. Rakiety polskie w Danji

Hokeiści w obliczu mistrzostw świata



INGE LANTSCHNER
siostra słynnego narciarza austrjackiego triumfowała wśród pań w biegu kombinowanym ze slalomu i zjazdu.





Z BIEŻNI NA LÓD
Walasiewiczówna, zdobywczyni tytułu najlepszego sportowca polskiego startować będzie w jeździe szybkiej na łyżwach w barwach Warsz. Tow. Łyżwiarskiego.

Kto zdobędzie?...

Dziś w poniedziałek dnia 13-go lutego odbędzie się w lokalu P. W. W. F. posiedzenie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej dla najlepszego sportowca polskiego w 1932-im roku.

Poszczególne wnioski brzmia jak następuje: Z. P. Z. S., P. K. Ol. i C. I. W. F. — Walasiewiczówna, P. Z. L. A. — Walasiewiczówna i Kusociński, P. Z. T. W. — Walasiewiczówna, Kusociński i dwójka ze sternikiem (Braun, Ślązak, Skolimowski), P. Z. T. Ł. — Kusociński, P. Z. Łucz. — Kurkowska.

Listę osób biorących udział w głosowaniu podawaliśmy już.

Austryjacy górą!

PARYŻ, 12.2. — Reprezentacja Austrji pokonała tu Francję 4:0. W pierwszej połowie gry goście górowali technicznie, mimo to jednak nie zdołali uzyskać żadnego wyniku cyfrowego, gdyż grali przeciw silnemu wiatrowi.

Pierwsze 20 minut drugiej połowy gra równorzędna. W 20-ej minucie Sindelar zdobywa pierwszą bramkę. W 5 minut później prawoskrzydłowy Zischek podjeżdża pod bramkę i strzela nie do obrony. Za chwilę znów Wesselik zdobywa trzeciego gola.

Francuzi podejmują kilka pięknych ataków, ale Hiden broni brawurowo. Trzy strzały z odległości 3 do 4 metrów wyłapuje wspaniale. Austrjacy, mając już zapewnione zwycięstwo, prezentują przed publicznością klasę przepięknej gry. Na 8 minut przed końcem lewoskrzydłowy Vogl czwartą bramką ustala wynik spotkania. Widzów 15.000.



START PAŃ
do biegu zjazdowego o mistrzostwo F. I. S. w Innsbrucku.



NARCIARZE CZESCY
którzy w sztafecie 4 x 10 klm. zajęli w Innsbrucku niezwykle zaszczytne drugie miejsce za Szwecją.

Walka o ułamki sekund na trasie 18-ki

Czech i St. Marusarz, mimo 31 i 32 miejsca zaledwie o 8 min. wtyle za zwycięzcą Englundem

Innsbruck, 10 lutego.

Próba rehabilitacji udała się nam dziś w osiemnastce zaledwie połowicznie. Zajęliśmy optycznie fatalne miejsce — 31 i 32, a dalej nawet 78, 98 i 109. O ile cztery ostatnie lokaty są istotnie bardzo smutne i bodajże nawet w Holmenkollem wśród elity północy nie byliśmy tak nisko notowani, o tyle dwie pierwsze Czecha i Marusarza mimo mizernego wyglądu, otwierają nam wcale nieźle horoskopy do drugiego etapu rehabilitacji — skoków do kombinacji.

Jeśli chodzi o kombinację, to dwaj czołowi nasi biegacze z miejscami 15 i 16-tem różnią się od pierwszego Bartona tylko czterema minutami. Jesteśmy bardzo dobrze, ale nie może nas cieszyć. Fakt, że wyprzedziło nas aż tylu narciarzy, świadczy o ogromnych postępach u innych, gdy my stanęliśmy w miejscu, a nawet zrobiliśmy może pewien krok wtył.

Błędem nie do darowania jest to, że Br. Czech, dziś już gorszy od St. Marusarza, co przyznają wszyscy, nawet komisja sportowa P. Z. N., nie startował w slalomie. Jeśli nie miał tam nawet szans na zwycięstwo, zaimponowałby napewno doskonałą jazdą i zwróciłby tem uwagę wszystkich fachowców, którzy znają tylko obnoszone już na wszystkich torach gwiazdy i tylko je uznają.

Projekt, powstały już w Innsbrucku, aby Czecha wysłać w marcu na dwa tygodnie treningu zjazdowego i kazać mu startować w Kandaharze, świadczy o tem, że komisja sportowa P. Z. N. ocknęła się, jednak... o parę godzin zapóźno.

Pozatem rzuca się w oczy jeszcze jedno: nie umiemy smarować i zwalamy na to swe niepowodzenie, choć jest to ostatni z wykrętów, który używają narciarze pewnej klasy. Trafić smary dobrze nie zdarza się u nas nikomu.

Karygodny zwłaszcza jest postępek Andrzeja Marusarza, który z powodu złego smarowania odstąpił od biegu już po 2 klm. biegu, choć bieg ten był dla niego tylko wstępem do kombinacji. Zawodnik ten w przeciwieństwie do swych stryjecznych braci, Stanisława i Jana, wykazuje już oddawna zastraszający brak ambicji. To też słusznie się stało, że zarówno on jak i Berych i Skupień, którzy wykazali bardzo słabą formę, zostali już dziś (w piątek) wysłani z powrotem do Polski, pod opieką płk Bobkowskiego.

Berycha winić trudno. Skupień dawał z siebie wszystko za każdym razem, ale siły mu nie dopisywały. Nadto w 18-ce musiał trzy razy smarować na trasie narty. Przyznaje się on sam, że cierpi na jakąś dziwną słabość. Czuje się doskonale, ręce go nie bolą, ale nogi nie chcą pracować.

Jak zwykle, na wysokości zadania stanęli więc tylko Bronisław Czech i Stanisław Marusarz. Przyszli oni do mety w dobrej formie i w czasie, którego od nich oczekiwaliśmy, sądząc po dotychczasowym stosunku do Bartona i Simunka. Obaj oni mieli nieświetnie podsmarowane narty, które niosły ich w dół dobrze, ale ślizgały się przy podchodzeniu.

Warunki śniegowe biegu przeniesionego z wysokości 1,200 mtr. do Seefeldu, były poprawne, choć odwilż i tu nie oszczędziła trasy. Początkowo jeszcze śnieg zalegający pola i drogi był zlekka zmrożony, wyższe numery szły jednak już całkowicie po mokrej skorupie.

Stanisław Marusarz (Nr. 86), szedł początkowo doskonale, potem trochę osłabł. W formie przyszedł dobrej, choć na 12

Wyniki biegu 18 km.:

1) Englund (Szw.) 1 g. 2 m. 19.2 s.
2) Bergström (Szw.) 1:02.40.
3) Liikkanen (Fin) 1:02.47.6.
4) Saarinen (Fin.) 1:03.09.8.
5) Utterström (Szw.) 1.03.11.
6) Däuber (N.) 1:05.55.6.
7) Barton (Cz.) 1:06.16.2.
8) Leupold (N.) 1:06.27.6.
9) Hedlund (Szw.) 1:06.43.2.
10) Simunek (Cz.) 1:06.53.8.
11) Erikson (Szw.) 1:07.10.
12) Gstrein (Austr.) 1:07.18.6.
13) Pugl (Au.) 1:07.30.
14) Hromadka (Cz.) 1.07.34.2.
14a) Novak (Cz.) 1:07.34.2.
16) Bosio (Au.) 1:07.49.2.
17) Niederkofler (Au.) 1:07.53.6
18) Koznarek (C.) 10:08.06.
19) Steinhauser (N.) 1.08.26.2.
20) Faistauer (Cz.) 1:08.36.2.
21) Feuz (Szwaj.) 1:08.52.6.
22) Menardi (Wł.) 1:09.05.8.
23) Sempter (Cz.) 1.09.10.
24) Musil (Cz.) 1:09.15.
25) Persson (Szw.) 1:09.18.2.
26) Cifka (Cz.) 1:09.22.
27) Hartmann (Au.) 1:09.26.8.
28) Porn (N.) 1:09.30.
29) Motz (N.) 1:09.52.6.
30) Gadner (Au.) 1:09.52.8.
31) Czech Bronisław (Pol.) 1:10.08.2.
32) Marusarz Stan. (Pol.) 1.10.13.6.
34) Müller (N.) 1:10.17.8.
40) Reiser (N.) 1:10.45.
44) Prager (Szwaj.) 1:11.24.8.
45) Purkert (Cz.) 1:11.31.2.
46) Bagner (N.) 1:11.35.8.
49) Krebs (N.) 1:11.51.
51) Warg (N.), 56) Stoll (N.), 67) Valkonen (Fin.), 78) Marusarz J. (Pol.), 86) Hennix (Szw.), 92) Legierski (Pol.), 98) Skupień (Pol.), 100) Berych (Pol.), 109) Łuszczek (Pol.).

klm. robił wrażenie wyczerpanego. Nie minął go nikt, on zato minął Austrjaka Zapfa, Węgra de Pottero, Czecha Pittermana, Zulian, Beier-, który był już za nim, Hauser i Reinl wreszcie zakończył na miejscu setnem (Startowało 141.)

Trasa prowadziła nadto przeważnie po zalodzonych drogach, zwłaszcza pierwsze 4 klm. podchodzenia na wysokość 150 mtr. i 4 klm. zjazdu (125 mtr.), potem trasa była już płaska o niewielkich podbiegach i zjazdach. Naogół była ona typu fińskiego, łatwa, acz wymagająca ze względu na oblodzone holwegi, dość dużej techniki zjazdu.

Historja biegu każdego z naszych zawodników przedstawia się następująco: Berych (6 numer) do 12 klm. szedł na drugiem miejscu (minął Austrjaka Beiera), potem spadł na dwunaste (minęli go Liikanen, Warg, Caneva, Scilligo, Lang, Pugl, De Węgra Hegedusa.

Bronka Czecha (Nr. 109), też nikt nie minął. On natomiast przegonił Austrjaka Gumpolda, Węgra Kovary, Czecha Peiha, Węgra Szepesa, Anglika Mixona. Przyszedł do mety w formie bardzo dobrej, gorąco oklaskiwany.

Łuszczka (Nr. 126) przegoniło bardzo wielu, a m. in. Utterström i Bergström. Polak przegonił tylko Anglika Nixona.

Skupień, chory zresztą od wczoraj, przegonił Węgra Kozmę i Vanię, Rumuna Lexena i Jugosłowianina Sramela. Legierski przegonił Sramla, Hrabie (Austrja), Heina. Jan Marusarz wreszcie minął Bolloniego, Legierskiego, Sramela F. Hrabie, Szwajcara Maurera, Heina.

Długiej listy tych, którzy przegonili naszych, trudno ustalić.

Przez dłuższy czas prowadzili Finowie Liikanen i Saarinem. Jeden z najlepszych biegaczy, faworyt kombinacji Valonen złamał nartę na 6 klm. i dopiero pomoc masażysty ekspedycji, olim pijczyka Andersona, pozwoliła mu skończyć bieg. Zdawało się, że nic już nie odbierze zwycięstwa Finom, gdyż Utterström osiągnął czas gorszy (podobno złamał kijki), gdy nadeszli dwaj młodzi Szwedzi Englund i Bergrom i pobili ich o parę sekund.

Pierwsza piątka stanowiła klasę dla siebie, choć środkowa Europa zbliżyła się do niej tak blisko, jak nigdy jeszcze dotąd. Najlepszym biegaczem tej grupy został niespodziewanie specjalista od biegów zjazdowych, Niemiec Dauber, z którym nikt się poważnie liczył. Pozatem wszyscy Czesi stoją zdecydowanie na czele innych państw. Bardzo dobrze wyszła Austrja, dość dobrze Włosi.

Faworyt do kombinacji, znakomity skoczek Erickson dzięki doskonałemu wynikowi w biegu może się już nikogo nie obawiać.

Tabelka porównawcza wyników polskich:

1) Englund (Szw.- 1:02.19.2.
31) Czech Br. 1:10.08.2.
32) Marusarz St. 1:10.13.6.
78) Marusarz J. 1:15.43.2.
92) Legierski J. 1:19.26.
98) Skupień St. 1:20.01.
100- Berych Wł. 1:20.19.
109- Łuszczek J. 1:22.56.8.
128) Loopuyt (Hol.) 1:43.20.

W kombinacji 6-te, w skokach 8-me

oto dwa najlepsze wyniki Polaków na mistrzostwach F. I. S.

INNSBRUCK, 12.2. — Tel. wł. — Konkurs skoków otwartych i do kombinacji przyniósł wreszcie narciarstwu polskiemu trochę laurów. Stanisław Marusarz zajął szóste miejsce w kombinacji, przyczem skrzywdzono go dość znacznie w ocenie skoku, przy większej bowiem bezstronności sędziów, mógłby z powodzeniem zająć nawet trzecie miejsce, a w każdym razie należało mu się czwarte.

Izydor Łuszczek w konkursie skoków zajął miejsce ósme, a w skokach do kombinacji nawet trzecie, fatalna jednak nota biegowa, zepchnęła go w ogólnej klasyfikacji na miejsce 35.

Br. Czech prześladowany pechem upadł w kombinacji przy pierwszym skoku długości 52 mtr. W konkursie otwartym skakał bardzo ładnie, niestety zbyt krótko.

Bardziej cennem jednak niż te lokaty jest ogólne wrażenie jakie zrobili nasi skoczkowie. Żadne z państw nie miało drużyny o tak wysokim i równym poziomie stylu.

Szmer podziwu towarzyszył każdemu lotowi Polaka przez powietrze. Wspaniałem pochyleniem, świetnem prowadzeniem nart byliśmy najbardziej zbliżeni do klasy norweskiej, którą reprezentowali bracia Ruud i ich rodacy Ulleberg i Serensen.

Poziom skoków był wogóle jeżeli chodzi o styl, bardzo niski. Rekordowa skocznia na Bergisel umożliwia bardzo wielkie długości, o długości też chodziło tylko wszystkim skoczkom, a zwłaszcza Austrjakom.

W sobotę cienka warstwa mokrego śniegu zwożonego wagonami od paru dni usłała skocznię. Pod koniec drugiej serji skoków zaczął padać śnieg.

W niedzielę pogoda była śliczna, ale wskutek mrozu skocznia była zlodowaciała i lądowanie bardzo utrudnione: na 120 skoczków tylko 40-tu miało skoki bez upadku, przyczem paru zostało bardzo dotkliwie skontuzjowanych.

Do tego trzeba dodać sobotnie kontuzje świetnego Fina, Valonena, dobrego Szweda Henniksa, Czecha Cifki, oraz upadki treningowe Kaufmana i Chiogny.

Smutne świadectwo dla warunków śnieżnych Tyrolu, smutny rekord zawodów FIS'u.

W tym szalonym pościgu za długościami wziął w niedzielę udział Stanisław Marusarz i spisał się godnie. Skokami 66 i 71 m. wysunął się na czoło wszystkich. Niestety oblodzony stok nie pozwolił mu ustać poprawnie skoku. Nie upadł wprawdzie, ale dwukrotnie podparł się rękami. To wystarczyło, aby pozbawić go może nawet zwycięstwa.

Łuszczek skakał przepięknie i pod względem stylu wybił się zdecydowanie na czoło wszystkich. Wśród fachowców panowała jednogłośna opinja, że drugi skok Łuszczka do kombinacji był najpiękniejszym skokiem całego konkursu. Przewyższył on nawet wspaniałego Eriksona.

W sobotę długość jego skoku nie pozostawiała wiele do życzenia, tak, że pobił on oficjalnie rekord Polski, osiągając znakomitą długość 67.5. W niedzielę skakał trochę za krótko i lądował mniej pewnie. Bronisław Czech miał w sobotę pecha. Wylądował pewnie, ale po paru metrach rzuciło go tak, że potłukł się dotkliwie, wybił sobie łokieć i musiał iść do lekarza. Upadek ten wpłynął na to, że w niedzielę skakał ostrożnie i dlatego krótko.

Kolesar skakał ładnie, ale niestety należał do tych 80-ciu, którzy upadli. Upadł przy pierwszym skoku 54 mtr. Legierski upadł przy drugim skoku w konkursie otwartym, wskutek zbyt małego pochylenia się do przodu.

Jan Marusarz skakał źle Upadł przy skoku 41 m. przy kombinacji i więcej nie skakał. W niedzielę upadł znowu i to tak niebezpiecznie, że nie dopuszczono go do dalszej kolejki.

Parę słów należy się sędziowaniu. Zdarzały się takie „kwiatki", że za ten sam skok jeden z sędziów dawał notę 11, a drugi 18. W tych warunkach jasnem było, że walka odbywa się poza skocznią, przy zielonym stoliku.

Popisywali się również sędziowie długościowi. Nie było jeszcze takich zawodów FIS, w których publiczność byłaby tak nacjonalistycznie usposobiona. Trzeba było codziennie znaleźć jakieś zwycięstwo dla Austrjaków. To też w sobotę gdy Hoell oddał skok 68.5 dodano mu 4 mtr. i ogłoszono, że skoczył 72.5. Gdy potem Ruud skoczył 73.5 mtr. odjęto mu conprędzej dwa metry, aby tylko Austrjak pozostał rekordzistą.

Z tego powodu o mało co nie doszło do skandalu.

Sigmund Ruud ustał na 75 mtr. Soerensen i Birger Ruud padli przy 81 i 82. Wielkim sukcesem Europy środkowej jest jednak pobicie Eriksona przez Raymonda (Szw.) i starego naszego znajomego Burkerta (HDW). Bardzo dobrze skakał również młody Niemiec Oestler. Doskonały stylowo Mueller.

Austrjacy niemal wszyscy bez wyjątku nie mają żadnego stylu, tylko szaleńczą brawurę. To, że nie padają oni, a potrafią utrzymać równowagę na jednej nawet narcie, zawdzięczają akrobacjom wyczynianym przy biegach zjazdowych.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają jutro rano o 5-ej, zatrzymają się pół dnia w Wiedniu, wieczorem o 11-ej wyjeżdżają do kraju.

Konkurs skoków otwartych: 1) Raymond nota 224, skoki 69 i 70.5; 2) Burkert 213.8 — 68 i 70; 3) Ericson 210.9 — 64.5 i 66; 4) Oestler 208.7 — 63 i 70; 5) Mueller 207.6 — 60 i 68.5, 6) Gumpold 204.8 — 59.5 i 70.5; 7) Lucke 201.8 — 49.5 i 66.5, 8) Łuszczek 200 — 57 i 64.5, 9) Galeitner 197.5 — 59.5 i 64, 10) Hrabie 197.2 — 61 i 62, 11) Kratzer 197.2 — 67 i 62, 12) Kraus (HDW) 195.1 — 60.5 i 58 27) Bronisław Czech 178.7 — 50 i 55, 61) Kolesar 126.3 — 54 z upadkiem i 56, 73) Legierski 109.4 — 51.5 i 57 z upadkiem, 76) Marusarz Stanisław 106.2 — 66.5 i 71 z upadkiem.

Wyniki skoków do kombinacji: Ericson nota 454, 1 skoki 63.5, i 67.

2) Barton 415.3 — 48.5 i 56.5.
3) Bosio, 413.9 — 53 i 60.
4) Mueller 413.9 — 55.5 i 62.
5) Feuz 412.8 — 55.5 i 59.
6) Stanisław Marusarz 409.4 — 60 i 64.5.
7) Stooll 405.1 — 61 i 68
8) Burkhard 402.1 — 54.5 i 61.
9) Mayer 399.6 — 58 i 67.
10) Rayser 398.5 — 48.5 i 61.
11) Felstauer 397.4 — 46.5 i 45.5.
12) Steinhauser 395.9 — 48 i 52
13) Pugl — 394.8.
14) Mevald — 394.3.
15) Leupold 392 — 46 i 48.5.
16) Bogner 387.5 — 51.5 i 55
17) Gumpold 387.1.
18) Hauser 382.4
19) Hartmman 378.
20) Prager 374.9.
35) Łuszczek 348.1.
41) Legierski 327.7.

Ostatnie depesze zagraniczne

SZTOKHOLM, 12.2. — Tel. wł. — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej zwabiły na stadjon sztokholmski 20.000 widzów. Około 5.000 osób nie mogło dostać się na zawody. Walka o tytuł mistrzyni była zacięta, ostatecznie jednak obroniła go Sonja Henie, zdobywając 353.36 pkt. Drugie miejsce zajęła młoda Szwedka Viviane Hulthen (333.39) przed wiedeńską Hilda Holovsky (329.1) i Angielka Taylor (325.34). Dalsze miejsca zajęły Coolidge 319.18 (Anglja), Liselotte Landschner 310.11, Egedius (Norw.) 295.25, Yvonne Deligne (Belgja) 287.38.

W mistrzostwach par pierwsze miejsce zajęła para węgierska Rotter — Szollas 11.32, przed Wiedeńczykami Papetz — Zwack 11.14, Backe — Christensen (Norw.) 9.50.

OSLO, 12.2. — Tel. wł. — W sobotę odbyły się tu zawody łyżwiarskie, stanowiące niedaleko generalną próbę przed mającemi się odbyć w dniach 18 i 19 b.m. mistrzostwami świata w Dronthhjem. W zawodach uczestniczyła elita łyżwiarzy norweskich, fińskich, holenderskich i amerykańskich. W biegu na 500 m. zwyciężył Thunberg 43.5, przed Norwegiem Petersenem 43.8, H. Nylgrenem 44.5, W. Nylgrenem 44.7, Melde (Norw.) 44.7 i Taylorem (USA) 44.8. 10.000 m.: 1) Schröder (USA) 17:27.9, 2) Stokstrud 17:33.1; 3) Ballangrud 17:45.8, 4) Heyden (Hol.) 17:49.1, 5) Taylor 17:51.4, 6) Mathisen (Norw.) 17:58.1.

MEDJOLAN, 12.2. — Tel. wł. — Piłkarski mecz Włochy — Belgja dał wynik 3:2. Voorhoof zdobył 2 bramki, Meazza 2, Constantino 1.

PRAGA, 12.2. — Tel. wł. — Sparta — Victoria Žižkov 2:1, Kladno — Libeń 4:2.

GENUA, 12.2. — Tel. wł. — Bawiąca tu Vienna pokonała tutejszy klub Genova 93 w stosunku 3:1 (1:1).

PARYŻ, 12.2. — Tel. wł. — W Roubaix reprezentacja północnej Francji przegrała z brukselskimi Diables Rouges 2:5.

MONACHJUM, 12.2. — Tel. wł. Na oczach 15.000 widzów Bayern poniósł sensacyjną porażkę w meczu z klubem monachijskim 1860 w stosunku 2:3. We Frankfurcie Eintracht pokonał FSV 3:1.

INNSBRUCK, 12.2. — Tel. wł. — Jutrzejszy bieg 50 km w zawodach FIS, który miał się odbyć w okolicy Mutter, został z powodu złych warunków śnieżnych, przełożony w okolice Seefeld. Odbędzie się on na trasie 25 km, którą trzeba przejechać dwa razy.

BERLIN, 12.2. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich w Brunświku Schwarz w walce z berlińczykiem Wittenbergiem ustanowił nowy rekord niemiecki na 200 m. stylem klasycznym uzyskując czas 2:43.6, a więc o jedną sekundę gorszy od ustanowionego przed paru dniami rekordu Francuza Cartonneta i o jedną sekundę lepszy od poprzedniego rekordzisty Amerykanina Spence.

Pracowite obrady lekkoatletów

Tegoroczne Walne Zebranie PZLA odbyło się przy wyjątkowej liczbie uczestników. Większość okręgów przysłała po dwu delegatów i jeden tylko Wołyń nie był reprezentowany.

Obrady przeciągały się poprostu bez końca: całe sobotnie popołudnie i w niedzielę od 10-ej rano do 6-ej wieczorem bez przerwy. Delegaci wykazali cierpliwość godną podziwu i trzeba przyznać, że załatwili mnóstwo materjału ważnego i ogromnie aktualnego.

Dopiero pod sam koniec zebrania objawiło się wśród zebranych pewne zniecierpliwienie: chórem nawoływano mówców do streszczania się, a wybory nowych władz przeprowadzono z gorączkowym wprost pośpiechem.

Sprawozdanie ustępujących władz spotkało się z dość życzliwem przyjęciem, a poważniejsze ataki dotyczyły tylko spraw komisji organizacyjno-propagandowej, której działalność rzeczywiście mało była produktywna.

Preliminarz budżetowy wzbudził zastrzeżenie w punkcie, dotyczącym kwoty na przyjazd trenera zagranicznego. Po gorącej replice zarządu (Szlachciak, Trojanowski), zgodzono się i na ten wydatek. Nowy trener ma się zająć beznadziejnym stanem naszych biegów krótkich, które niewątpliwie wymagają szybkiego zabiegu chirurgicznego. Sprawozdanie przyjęto.

Wnioski zarządu przeszły wszystkie, z małemi tylko poprawkami.

Uzyskał prawomocność (jednomyślną uchwałą) znany wniosek o wyeliminowaniu prywatnych pośredników z organizowania wielkich imprez i o kontroli związku nad każdorazowym stanem kasy, — tęgie wędzidło dla wszelakiego autoramentu kombinatorów!

Drugą ważną uchwałą było upoważnienie zarządu do przeprowadzania pięcioboju kobiecego według własnego projektu, bez oglądania się na fantastyczne w swojej bezsensowności dyrektywy Federacji (pięciobój, kula, oszczep, wzwyż, wdal i 100 mtr. — w dwu dniach!).

Upoważniono również zarząd do wysłania na kurs do Budapesztu: Wajsówny, Siedleckiego, Kusocińskiego i małżeństwa Cejzików.

Powtórne odwołanie Poznania, w sprawie nieszczęsnych mistrzostw drużynowych, zostało odrzucone. Podkreślić musimy imponująca lojalność Poznania i Warszawy, które to miasta wstrzymały się od głosowania w żywo obchodzącej je kwestji, zdając się całkowicie na opinję pozostałych okręgów.

Kraków przeprowadził wniosek o corocznem badaniu lekarskiem zawodników. Okręg Lubelski (w praktyce odawna już nie istniejący), został na prośbę swego przedstawiciela rozwiązany. Dwadzieścia kilka wniosków Poznania, dotyczących poprawek statutowych, w większości wypadków zdobyło placet zebrania.

Śląsk do dziś dnia ani trochę nie zapomniał o wysokich żądaniach Warszawianki za nieudały start Kusocińskiego. Pod adresem tego klubu padły z ust pana Koczura oskarżenia niezwykle ostre, a w konsekwencji uchwalono wezwać PZLA do rozpatrzenia warunków, na jakich w przyszłości będą podróżowali nasi zawodnicy.

Trzy ważne wnioski Warszawy przyjęto jednomyślnie. Postanowiono z kartoteki PZLA skreślić wszystkie „martwe dusze", za które w przyszłości będą uważani zawodnicy, nie dający o sobie znaku życiem przez dwa kolejne lata. Minima mistrzowskie będące już dzisiaj swego rodzaju anachronizmem — zniesiono. Uchwalono również wprowadzić ponownie odznakę za specjalizację, która ma być jeszcze jednym bodźcem do podniesienia wyników u czołowych naszych lekkoatletów.

Na zakończenie przyjęto szereg dezyderatów. Łódź zaproponowała stworzenie specjalnej komisji związkowej, która ma opracować sposoby oddziaływania wychowawczego w duchu państwowo-obywatelskim dla wszystkich zawodników uprawiających sport lekkoatletyczny pod opieką PZLA.

Stanowisko Łodzi jest w pełni uzasadnione zachowaniem się szeregu zawodników poza granicami państwa, przynoszącem wielokrotnie imieniu sportu polskiego wstyd i kompromitacje.

Drugi dezyderat tego okręgu przewiduje obowiązek zdobycia odznaki L. A. lub odznaki P. O. S., dla wszystkich zawodników, startujących w mistrzostwach.

Warszawa zgłosiła szereg dyrektyw dla podniesienia wydajności komisji organizacyjno-propagandowej. Ważniejszym jeszcze dezyderatem jest zalecenie reformy statutu amatora. Dzisiejsza interpretacja statutu nikogo już zadowolić nie może: należy ją niewątpliwie nagiąć do warunków życia i sprecyzować chlubę.

Dzisiejszy las przepisów nadaje się mimo wszystko świetnie do zabawy w ciuciubabkę i sprytny zawodnik wszelkie pułapki omija bez trudu. Po krętej i śliskiej ścieżce pseudo-amatorstwa przebiega coraz więcej sportowców, z kieszeniami pełnemi „odszkodowań". Na każdym kroku drwi się z sędziów surowych, choć coraz bardziej bezsilnych. Jest się nad czem zastanowić!

Na zakończenie wspomnieć należy o pewnej bardzo niebezpiecznej uchwale, przegłosowanej przez prowincję z entuzjazmem. Na wszelkie wyprawy zagraniczne, obok przedstawiciela P. Z. L. A. ma jechać zawsze jeden z działaczy prowincjonalnych. Rozumiemy, że każdy chciałby się czasem darmo przejechać, ale ile na tem ucierpi sprawa samego wyjazdu i interesy zawodników, to już niedługo czas pokaże.

Listę nowego zarządu zgłoszono tylko jedną — oczywiście więc przeszła uchwała jednogłośna.

Prezesem został nadal inż. Znajdowski; wiceprez. spraw sędziowskich — mjr. Szkolnikowski, wiceprez. sportowy — Szlachciak; wiceprez. komisji org. — pagandowej — radca Foryś; członkowie pp.: — Sterba, Młobędzka, Foryś Cz., Szenajch, Mierzejewski, Dziarczykowski Rataiski i Paruszewski. Delegaci do Związku Związków — Szkolnikowski i Mierzejewski.

W czasie obrad obecni byli na sali przedstawiciele P U. W. F-u. do których apelowano w sprawie pomocy finansowych nie jeden raz. Znakomite, sprawne kierownictwo obrad spoczywało w rękach delegata Lwowa — inżyniera Kuchara.

Z całego kraju

Tenisiści polscy otrzymali na bankiecie pożegnalnym w Sztokholmie piękne niklowe talerze z okolicznościowymi napisami i odznaką goszczącego ich klubu AIK.

Walasiewiczówna nie odegrała spodziewanej roli w mistrzostwach łyżwiarskich Polski.

Zupełny brak przygotowania wystąpił u niej w sposób rażący. Na starcie mistrzostw stanęło 10 zawodników i 4 zawodniczki. W pierwszym dniu zawodów osiągnięto wyniki następujące:

Bieg pań na 50 mtr.: 1) Lena (Pol.) — 1 m. 1 sek., 2) Kalatówna (WTC) 1:06.2 sek., 3) Nowacka (AZS) — 1:18 sek., 4) Walasiewiczówna, startująca w barwach Warsz. Tow. Łyżwiarskiego — 1:21.8 sek.; bieg pań na 1500 mtr.: 1) Lena (Pol.) 3:26.4 sek., 2) Kalatówna 3:49.4 sek., 3) Walasiewiczówna 4:00.4 sek., 4) Nowacka 4:09.7 sek., W biegu tym Kalatówna startowała poza konkursem gdyż w konkursie biegu nie ukończyła.

Bieg panów 500 mtr.: 1) Kalbarczyk (AZS) 50,8 sek., 2) Strzyżewski (AZS) 51,2 sek., 3) Michalski (Pol.) 52,2 sek., 4) Dobrzyński (AZS) 54.2 sek., 5) Moczulski (WTC) 56 sek., 6) Gogul, 7) Merz (Pol.), 8) Kowalski, 9) Szymańczak.

W biegu na 5000 mtr. zwyciężył Kalbarczyk — 9:48.2 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Michalak 10:06.3 sek., 3) Strzyżewski 10:39.8 sek., 4) Dobrzyński, 5) Kowalski, 6) Moczulski, 7) Merz, 8) Gogul, 9) Szymańczak.

KATOWICE, 12.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Katowicach zawody bokserskie pomiędzy zespołem miejscowego Policyjnego KS a drużynowym mistrzem Śląska Opolskiego BC Oberschlesien z wynikiem 11:5.

POZNAŃ, 12.2. — Tel. wł. — Jedyną uwagi godną imprezą w niedzielę w Poznaniu był finał bokserskiego czwórmeczu o miano najlepszego klubu okręgu. Finał sam był mało ciekawy, gdyż żadna z pięciu rozegranych walk nie zasługuje na specjalne wyróżnienie.

W ringu sędziował p. Iwański. W ogólnej punktacji zwyciężyła Warta 18 pkt, 2) Goplania 8 pkt, 3) Sokół i Błękitni po 6 pkt.

ZAKOPANE, 12.2. — Tel. wł. — Dziś odbył się w Dolinie Chochołowskiej bieg slalomowy urządzony przez Narciarski Klub Zjazdowy z okazji poświęcenia schroniska WKN, oraz pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Startowało 46-ciu zawodników, bieg skończyło 33-ch. Trasa prowadziła z pod przełęczy Długiego Upłazu na Wyżnią Chochołowską. Długość trasy 1.200 metrów, różnica wzniesień 280 m. Warunki biegu doskonałe, na twardym podkładzie świeży puch.

Trasa podobała się wszystkim nadzwyczajnie. Wyniki brzmią: 1) Schneider (Wisła) 1:03 2) Czech Wł. (Sokół) 1:10, 3) Dawidek (Strzelec) 1:15, 4) Pelinski (KTW) 1:19, 5) Jabłoński (TT) 1:20, 6) Stopka (Sokół) 1 21.

Na korcie krytym Kopenhagi

Jędrzejowska wygrywa 3 single i mixta. Ulrich i Jacobsen zwyciężają Tłoczyńskiego i Wittmanna

KOPENHAGA, 10.2. — Do Kopenhagi przyjechaliśmy we środę rano, witani już w porcie przez znanego Warszawie tenisistę Ulricha. kapitana drużyny duńskiej Olsena, oraz fotografów prasowych. Na dworcu oczekiwał nas sekretarz poselstwa p. radca Iwaszkiewicz. Po ulokowaniu się w Turist - Hotel udaliśmy się do hal: na jednogodzinny trening.

Hala tutejsza nie jest tak szybka jak w Sztokholmie, co bardzo nas cieszy; a jednak hala jest hala i gra w niej różni się wielce od tenisa na kortach ziemnych, lub choćby w hali warszawskiej.

Po południu złożyliśmy wizyte w poselstwie p. ministrowi Sokolnickiemu, który zaprosił nas na obiad na sobotę.

O godz. 19-ej wieczorem, w obecności około 400 osób, rozpoczęły się zawody meczem

Jacobsen — Wittmann 6:1, 6:2.

Jacobsen to młody, bo liczący dopiero 21 lat, i utalentowany gracz duński. Rozporządza on dobrym serwisem i skuteczną grą przy siatce, co stanowi walory niezbędne w tenisie halowym.

Grę jego cechuje pozatem szybkość uderzenia i czystość stylu. Aczkolwiek Wittmann stawiał zacięty opór, jednak nie był w stanie przemóc nadanego przez Duńczyka tempa. Pozatem trzeba zaznaczyć, że Polak grał z pechem gdyż w kilku grach miał 40:0 lub 40:15 ,które później przegrywał.

Rezultat 6:1, 6:2 niezupełnie odpowiada przebiegowi gry.

Jędrzejowska — Sperling 2:6, 6:4, 6:2.

W grze tej można było zaobserwować, że Jędrzejowskiej ciężko przychodzi oswojenie się z halą. W normalnych warunkach p. Sperling nie byłaby dla niej groźną. Tutaj zaś, przy stanie 4:4 i 15:40 w drugiem secie, baliśmy się o naszą mistrzynię, lecz ta zastosowała b. mądrą taktykę, grając lekkiemi piłkami na bakhand przeciwniczki i to pozwoliło jej wygrać gema, a potem seta .

W trzecim secie p. Sperling nie mogła przetrzymać piekielnego tempa, nadanego przez Jędrzejowską, która zaczęła grać b. dobrze, pilnie słuchając wskazówek kapitana drużyny, Wittmanna.

Ulrich — Tłoczyński 6:2, 6:4.

Tłoczyński nie może sobie jeszcze dać dobrze rady z grą w hali. Przedewszystkiem szwankuje forhand, gdyż na korcie ziemnym zwykł on uderzać piłkę w biegu, a w hali nie można tego robić, bo przed każdem uderzeniem trzeba się zatrzymać i dobrze ustawić. Technika nóg zupełnie inna niż na korcie ziemnym, odgrywa, tak jak i tam, b. wielką rolę.

Ulrich narzucił Tłoczyńskiemu niesłychane tempo. Gra on w hali bezbłędnie, rozporządza wspaniałym serwisem, doskonałą grą przy siatce i bardzo szybkim retournem z prawej i lewej strony.

Tłoczyński nie wytrzymał tego tempa, gdyż niezupełnie dał sobie radę z serwisem Ulricha. Retourny były za krótkie i tem samem dawały Ulrichowi możność częstego chodzenia do siatki, gdzie kończył piłki.

We czwartek byliśmy na obiedzie u pp. Iwaszkiewiczów, gdzie obecni byli też Ulrich, Jacobsen i sympatyczny kapitan Olsen. Dnia tego odbyły się następujące rozgrywki:

Jedrzejowska — Dam 6:1, 6:2.

Panna Dam, grająca lewą ręką, nie była dla Polki przeciwniczką, chociaż forhand jej był wcale pewny. Jedrzejowska nie chciała lub nie mogła tego wykorzystać z powodu bolącej nieco nogi.

Ulrich, Henriksen — Tłoczyński, Wittmann 6:1, 6:3, 6:0.

Double w Kopenhadze graliśmy podobnie jak w Szwecji. I tu można było zauważyć przedewszystkiem znacznie większą pewność przy plasowaniu retournów, oraz lepszy servis przeciwników. Brak u nas oswojenia ze światłem elektrycznem spowodował, że gdy dochodziło do częstej wymiany piłek przy siatce, oczy nasze, nieprzywykłe do takiego światła, nie mogły dobrze śledzić za piłką.

Pomimo to, szczególnie w pierwszych dwu setach Polacy grali stosunkowo dobrze i mieli kilka udanych wypadów. Nieźle grał Wittmann przy siatce, natomiast u obu raził brak precyzji retournów. Przy okazji należy podkreślić, że para Henriksen — Ulrich jest w hali jedną z najlepszych w Europie i ma na rozkładzie takie sławy jak Brugnon — Gentien, Perry — Hughes itp.

Jędrzejowska, Tłoczyński—Pio, Gleerup 6:1, 6:2.

Przeciwnicy, grający dość słabo, ani przez chwilę nie byli dla naszych groźni. Tłoczyński grał dobrze przy siatce, a Jędrzejowska uzupełniała go dobrą grą z głębi kortu i doskonałym serwisem.

W ostatnim dniu meczu wyniki brzmiały:

Jacobsen — Tłoczyński 7:9, 9:7, 8:6.

Tłoczyński grał doskonale, jak w pełni swej formy. W trzecim secie prowadził 5:3 lecz Jacobsen zaczyna niebywale grać przy siatce, wyciąga gema, wyrównuje, a wreszcie zdobywa i seta. Trzeba zaznaczyć że Jacobsen jest graczem cenionym narówni z Ulrichem i ma już na rozkładzie samego Tildena w czterech setach.

Jedrzejowska — Pio 6:4, 7:5.

Jędrzejowska grała chronając na nogę, i temu należy przypisać wynik, gdyż przeciwniczka jej reprezentuje zresztą klasę bardzo mierną.

Ulrich — Wittmann 6:0, 6:1.

Ulrich nadaje fenomenalne tempo, którego nie może w żaden sposób przezwyciężyć Wittmann, czujący się wyraźnie źle na drewnianym korcie.

Należy przy okazji zaznaczyć, że prasa duńska pisała o naszych zawodach, jako o meczu międzypaństwowym Polska — Danja. Kapitan drużyny polskiej Wittmann zaprotestował przeciwko takiemu traktowaniu sprawy, podkreślając, że mają one charakter tylko międzyklubowy.

Wobec tego zaś, że przeciwko nam wystawiona została prawdziwa reprezentacja Danji, złożona z graczy różnych klubów, ostatecznie ustalono nazwę dla zawodów: Legja — Danja.

Z Kopenhagi Jędrzejowska wyjechała w sobotę wprost do Londynu, podczas gdy Tłoczyński i Wittmann opuścili stolicę Danji w niedzielę, skąd via Berlin przybędą do Warszawy.

Wit.



SOEDERSTROEM — SZWECJA.
Leciwy tenisista A. I. K., który na drewnianych kortach Sztokholmu pobił Wittmana, ale uległ Tłoczyńskiemu.



MISTRZ TECHNIKI NARCIARSKIEJ
Austrjak Seelos, który zwyciężył w kombinacji, złożonej ze slalomu i biegu zjazdowego. Na lewo wieśniak z Innsbrucku w stroju ludowym.

Pięściarze I. K. P. podbijają Lwów

Goście, skrzywdzeni dwukrotnie przez sędziów wygrywają mimo to 9:7

LWÓW, 12.2. — Tel. wł. — Po bokserach poznańskiej Warty zjechała do Lwowa drużyna IKP, która zmierzyła się z reprezentacją Lwowa, wygrywając w stosunku 9:7.

Łodzianie walczyli może stylowo mniej efektywnie od kolegów poznańskich, niemniej jednak popisali się nieprzeciętnemi walorami fizycznemi, twardym sposobem walki i doskonałą postawą sportową, która zyskała im też sympatję widowni.

Zwycięstwo gości łódzkich było w zupełności zasłużone. Zresztą wynik nie odpowiadał przebiegowi spotkania, faktycznie bowiem brzmieć powinien 11:5.

Silne zastrzeżenia nasunąć musi również przyznanie Grossowi zwycięstwa nad Krencem w wadze ciężkiej. Wynik był w najlepszym razie remisowy.

Z zawodników łódzkich wysunął się na pierwszy plan Garncarek, który w spotkaniu towarzyskiem z Edelmanem zajaśniał wyjątkowo dużą skalą swych umiejętności. Chmielewski wygrał wprawdzie z Latoską na punkty, jednak nie spełnił oczekiwań. Ładny przebieg miało natomiast spotkanie Spodenkiewicza z Wagnerem.

Reprezentacja Lwowa wystąpiła w składzie osłabionym, bez Romanowa, Schiraka i Kołodzieja. Dwa punkty oddała pozatem walkowerem z powodu nadwagi Edelmana, który jednak z Garncarkiem i tak nie miał szans. Niespodziankę sprawił mało znany dotychczas Cioch. Trzymał się bardzo dzielnie i wygrał z Leszczyńskim. Ładnie jak zwykle walczył Wagner. Latoska okazał się bardzo wytrzymały i przegrał z Chmielewskim jedynie na punkty.

Wyniki były następujące: Waga pierwsza: Pawlak (IKP) wygrywa na punkty z Bundem (Lw.). Łodzianin ma w pierwszej i drugiej rundzie silną przewagę. W trzeciej Bund przychodzi do głosu, jednak wynik jest przesadzony.

Waga druga: Cioch (Lw.) wygrywa niespodziewanie na punkty z Leszczyńskim (IKP). Lwowianin trzymał się bardzo dobrze, energicznie odpowiadał na ciosy, to też rezultat walki był niepewny. Zwycięstwo przyznano Ciochowi, który w każdym razie zasłużył na remis.

Waga trzecia: Wagner (Lw.) remisuje ze Spodenkiewiczem (IKP) Najciekawsza walka dnia, na dobrym poziomie, w dobrem tempie z obustronną wymianą ciosów.

Waga czwarta: Banasiak (IKP) wygrywa na punkty z Paprajem (Lw.). Łodzianin ma zdecydowaną przewagę. Dysponując silnym ciosem poluje na k. o. Papraj od pierwszej chwili w defensywie broni się unikami, a w trzeciej rundzie częstem zwarciem.

Waga piąta: Garncarek w spotkaniu towarzyskiem zmusza Edelmana już z początkiem drugiej rundy do poddania się.

Waga szósta: Chmielewski (IKP) wygrywa na punkty z Latoską. Oczekiwano pewniejszego zwycięstwa Chmielewskiego, lwowianin okazał się jednak bardzo wytrzymałym i mimo że był już silnie nadwyrężony, w trzeciej rundzie przetrwał aż do gongu.

Waga półciężka. Przybylski (Lw.) wygrywa przez dyskwalifikację Kempy, który w trzeciej rundzie regularnie znokautował lwowianina.

Waga ciężka: Gross wygrywa na punkty z Krencem (Ł). Wynik nie odpowiada przebiegowi walki, w najlepszym razie był remisowy. Sędziował w ringu pan Nadolski, na punkty p. Schifke, Stark i Kaller.

Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie prosi o podanie do wiadomości towarzystw sportowych adresu jego sekretarjatu, który brzmi: Berlin W. 35, Kurfürstenstr. 137 Tel. Lützow 3423.



ENGLUND
zwycięzca „osiemnastki“ w Innsbrucku wraz ze swym rodakiem Vickströmem, który na treningach złamał rękę.



DEFENSYWA NARODOWEJ JEDENASTKI ITALJI.
Od lewej stoją: Orsi, Colombari, Monzeglio, Gianni i Gasperi.



BARTON (CZECHOSŁOWACJA)
na trasie „osiemnastki“, która łącznie ze skokami przyniosła mu tytuł wicemistrza F. I. S. Na zdjęciu widzimy robotników, którzy zgarniają skrzętnie na tor biegu śnieg zwieziony z wysokich szczytów.



GRASSIN
nieśmiertelny sztajer francuski triumfował ostatnio w Paryżu zdobywając nagrodę F. C. I.



JACOBSEN I ULRICH
podczas meczu Legja — Danja w Kopenhadze, pokonali reprezentantów klubu stołecznego — Tłoczyńskiego i Wittmanna we wszystkich czterech rozegranych singlach. Ulricha oglądała Polska w swoim czasie podczas meczu o Davis-Cup

Wyprawa eksperymentalna

Czego możemy się nauczyć z gościny naszych rakiet na kortach krytych Szwecji i Danji

Wyjazd tenisistów polskich do Szwecji i Danji był eksperymentem nietyle cennym dla dobrego imienia naszych rakiet, ile ciekawym dla nowych doświadczeń poczynionych łącznie z grą na kortach krytych.

Kilkanaście wyników, znanych zresztą już wszystkim z prasy codziennej, dla laika jest tylko suchem zestawieniem cyfr; natomiast dla miłośników tenisa cyfry te zawierają arcybogaty materjał, z którego wyczytać można o wiele więcej niż to, co działo się na kortach Sztokholmu i Kopenhagi.

Więc przedewszystkiem poziom naszych panów i pań, a ściślej mówiąc — panów i Jędrzejowskiej. Mistrzyni Polski wygrała wszystkie single, a swym talentem przechyliła również szale zwycięstwa w mixcie; panowie przegrali wszystko, oprócz jednego jedynego meczu Tłoczyńskiego z Soederstromem.

Nie wchodząc w szczegółowe analizowanie klasy przeciwników Tłoczyńskiego i Wittmanna z jednej strony, a Jędrzejowskiej z drugiej, fakt pozostaje faktem: z 8-miu zwycięstw odniesionych przez Polaków, siedm zawdzięczają oni jedynie Jędrzejowskiej.

Świadczy to dobitnie o tem, że jednak Polka w hierarchji tenisowej stoi znacznie wyżej od Tłoczyńskiego, Hebdy i M. Stolarowa razem wziętych.

Jędrzejowska przegrywa często, ale porównując jej przeciwniczki z rywalami naszych panów, trzeba skonstatować że ulega ona (i to niezawsze) tylko tenisistkom z listy 10-ciu najlepszych lub im równym, gdy panowie mają przed sobą conajmniej setkę graczy wybitniejszych.

Drugim faktem rzucającym się w oczy w związku z wyprawą naszych rakiet na Północ jest przepaść, dzieląca ich wyniki osiągane na kortach ziemnych, z rezultatami notowanemi w grach na parkiecie.

Argument przerwy zimowej i braku treningu tym razem nikogo nie zadowoli. Uważamy, że Polacy poprostu nie umieją grać na korcie drewnianym, a przedewszystkiem — nie posiadają odpowiedniej szybkości.

Co znaczy teren w tenisie wiemy wszyscy z porównania wyników osiąganych przez tego samego gracza na zwykłym korcie ziemnym, na en tout cas i wreszcie na trawniku.

Dwa ostatnie typy placów dają odbicie piłki miękkie i wolne — pozostawiają moc czasu na ustawienie się, umożliwiają dojście do każdej niemal piłki.

Tymczasem na parkiecie piłka śmiga jak błyskawica, kozioł jej jest długi i szybki, slajs i czop prawie się nie odbija.

Teren taki wymaga, rzecz jasna, nietylko niebywałej szybkości, świetnej orjentacji i refleksu, ale przemyślenia taktyki gry, oraz stosowania specjalnie dogodnych uderzeń i zastosowanej do warunków terenowych techniki.

Zalet tych nie można nabyć w ciągu tygodnia i to nie treningów lecz meczów, w których chodzi przedewszystkiem o wynik.

Mimo to, uważamy że wyjazd do Szwecji i Danji był pomysłem w zupełności udanym. Udanym przedewszystkiem dlatego, że przekonaliśmy się niezbicie o jeszcze jednej luce w umiejętnościach naszych tenisistów, luce której zapełnienie nie jest bynajmniej drobnostką, zwłaszcza dla Polaków kulejących, jak wiadomo, w szybkości i starcie do piłki.

Jeśli chodzi o najbliższą przyszłość, ekspedycja północna nasuwa refleksje jeszcze w jednej dziedzinie. Oto, jak wiadomo, w końcu marca tenisiści polscy mają wyjechać na mecz w hali do Berlina.

Według naszych informacyj Niemcy pragną spotkaniu temu nadać ramy meczu międzypaństwowego.

Ze swej strony uważamy, że należy uczynić wszystko aby do tego nie dopuścić. Z Berlina możemy bowiem łatwo wyjechać nietylko bez żadnego puntku, lecz i bez seta, a niestety w tym wypadku należy wziąć pod uwagę, tak zresztą niemile przez nas w sporcie widziany, moment polityczny.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że spotkania marcowego z Niemcami należy unikać. Wręcz przeciwnie — możność zmierzenia swych sił z przypuszczalnym finalistą strefy europejskiej puharu Davisa, jest sportowo gratka nielada i przyniesie naszym graczom z pewnością duże korzyści.

Ale w maju czeka nas prawdopodobnie już i tak jedna porażka oficjalna z Rzeszą w drugiej rundzie Puharu, (po ewentualnem zwycięstwie nad Holandją). To też z tych właśnie względów ramy spotkania berlińskiego powinny się ograniczyć do meczu klubowego czy towarzyskiego, w każdym razie nie międzypaństwowego.

Przemawia za tem jeszcze ten argument, że jakeśmy podkreślili to na początku, gracze nasi na parkiecie grać nie umieją i występ ich w hali berlińskiej musi wypaść nieskończenie gorzej, niż na kortach ziemnych.

Wyprawa na Północ poza rozczarowaniami co do wyników przyniosła jeszcze pewien niemiły akcent, tyczący się strony organizacyjnej. Mianowicie na bankiecie w Sztokholmie dyrektor klubu A.I.K. p. Lindblom podkreślił wyraźnie, że oficjalny wynik meczu Legja — A.I.K. brzmi 4:1 dla A.I.K., a nie, jak podaje prasa polska, 4:4.

Motywacja tego twierdzenia: że przedewszystkiem mecz był umówiony na pięć gier — 4 single, i 1 dubl, a następnie — że Jędrzejowska nie jest członkinią Legji, jest tak logiczna i przekonywująca, iż niema co na ten temat dyskutować.

Oświadczenie to wygłoszone zostało oficjalnie na bankiecie, gdzie zwykle mówi się same słodkie słówka i komplementy, to też nie wątpimy że wysłuchanie go naszym graczom z pewnością nie sprawiło przyjemności.

A jednak jesteśmy z takiego obrotu rzeczy raczej zadowoleni. Uważamy bowiem, że należy raz wreszcie skończyć z jednorazowem przyswajaniem zawodników do innych klubów. Jeśli na jakimś występie zagranicznym zespół kombinowany, lub reprezentację jakiegoś miasta, czy poprostu drużynę klubową przeciwnicy reklamują jako reprezentację Polski, oburzamy się na to bez pardonu i z pełną zresztą dozą słuszności.

Ale dlatego właśnie, nie chcąc być okłamani, nie możemy też wprowadzać w błąd innych.

Jotge

Za kilka dni wyprawa czwórki lekkoatletów polskich na sześciotygodniowy kurs do budapeszteńskiego instytutu przybierze realne kształty.

Narobiła ona w naszym świecie sportowym wiele wrzawy, ba — odezwała się nawet echem na łamach prasy zagranicznej, rozmaicie zresztą komentowana.

Nie można się dziwić obcym, co do tej różnorodności sądów o wyprawie węgierskiej, skoro u nas w kraju została ona potraktowana z tak krańcowych punktów widzenia.

Inicjatorowie ekspedycji—konieczność jej uzasadniali zamknięciem bram naszego C. I. W. F. dla paru czołowych zawodników, a gdy sprawa stała się już „publiczną tajemnicą", — dyrektor tej polskiej akademji wychowania fizycznego, p. pułk. dr. Gillewicz zdementował w znanym wywiadzie wspomniane pogłoski.

C. I. W. F. szedł jakoby wszystkim zainteresowanym na rękę, nikomu przeszkód nie stawiał, słowem nie było powodu do interwencyj prasowych i potrzeby szukania schroniska w Budapeszcie.

W myśl przysłowia — wszystko jest dobre, co się dobrze kończy — możnaby właściwie nad całą sprawą przejść do porządku dziennego, skoro poszkodowani przez C. I. W. F. (faktycznie czy z urojenia) są zaspokojeni, a inni znów realizują swój plan studjów zagranicznych.

Dla zasady samej jednak nie możemy powstrzymać się od przytoczenia tu innego przysłowia: „niema dymu bez ognia"!

Tak jest. Gdyby w C. I. W. F. nie zaistniały w swoim czasie trudności egzystencji dla pewnych osób, nie powstałby nikomu w głowie szalony pozornie plan ulokowania ich zagranicą. Gdyby zaś planu tego nie realizowano konsekwentnie i szybko, Pławczyk i Siedlecki zapewne nadal musieliby tułać się bez „przydziału".

Tymczasem obecnie Instytut gotów jest przyjąć na specjalny kurs nawet trenera Cejzika, co wyraźnie pisze w liście do P. Z. L. A., który prosił o to już dawniej.

A więc jednak wyprawa budapeszteńska przyczyniła się w dużym stopniu do wyświetlenia paru niemiłych spraw w naszem życiu sportowem.

Sytuacyj takich można zawsze uniknąć drogą śmiałych, męskich i otwartych rozstrzygnięć, bez ulegania wpływom ubocznym, nic z prawdziwem dobrem sportu nie mającym wspólnego.

Obyśmy jaknajprędzej doszli do tego rodzaju doskonałości.

Międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 17 — 20 lutego b. r. w Zakopanem. Program zawodów przedstawia się następująco:

17 b. m.: bieg sztafetowy — start i meta na Lipkach.

18 b. m. — bieg na 18 klm., otwarty i złożony. Bieg pań.

19 b. m. — konkurs skoków do biegu złożonego na Krokwi i konkurs skoków otwarty.

20 b. m. — bieg na 50 klm.

Komisarzem zawodów z ramienia Pol. Zw. Narciarskiego będzie płk. Franciszek Wagner, wiceprezes PZN.

W dniach 18 i 19 bm. rozegrane zostaną w Mor. Ostrawie międzynarodowe zawody łyżwiarskie, w których weźmie udział drużyna polska. Program zawodów obejmuje jazdę szybką pań i panów (500, 1500 i 5000 m.), jazdę figurową pań panów i par. Ze strony czeskiej wystąpią Silva (jazda figurowa panów), Kadruk (jazda figurowa pań, państwo Vesely (jazda parami) i Turnovsky (jazda szybka). Drużyna polska wyjeżdża we czwartek z Warszawy (jazda szybka), przyczem figurowcy pojadą wcześniej na mistrzostwa Polski w Bielsku 16 bm. a z Bielska udadzą się wprost do Mor. Ostrawy. Możliwy jest udział w drużynie Walasiewiczówny.

Niedziela na Górnym Śląsku

KATOWICE 12.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Katowicach eliminacyjne zawody zapaśnicze, naznaczone przez Polski Związek Atletyczny celem zestawienia reprezentacji polskiej na mecz ciężkoatletyczny z Austrją. Zawody te nie odbyły się w przewidzianych rozmiarach, gdyż większość zawodników zamiejscowych nie przybyła do Katowic.

W wadze lekkiej pokonał Breitkopf (Śląsk) Kulczyckiego (Śląsk), uległ jednakowoż Bajorowi z Krakowa. W wadze półśredniej zwyciężył Gardawski (Sokół Katow.) Szymnika (Slavia Ruda), uległ jednakże Łużycy (Śląsk).

W wadze półciężkiej Marcinkowski (Śląsk) przegrywa do Bronierskiego (Lwów) i również do Kusia (Śląsk). W finałowej walce Kuś zwycięża Bronierskiego. W wadze ciężkiej pokonał Jarszulik (Slavia Ruda) Klingiera (Kraków).

Na podstawie wyników niedzielnych zestawiona została reprezentacja Polski następująco w kolejności wag: Ganzera, Worok, dodatkowa eliminacja Bajorek (Kraków) Gąsior (Śląsk), Łużyca, Gałuszka, Kuś, Jarszulik.

KATOWICE. 12.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Katowicach turniej gier sportowych zorganizowany przez Śląski Robotniczy Komitet sportowy. W turnieju wzięły udział kluby: Skra (Warszawa), Tur (Łódź), FT (Katowice), IFKS (Katowice). Wyniki obydwu dni w siatkówce były następujące: Skra — FT 30:9, Skra — IFKS 46:35, Tur — FT 30:0. W koszykówce FT — Tur 18:46, IRKS — Skra 25:19, Skra — FT 56:10, Tur — IRKS 20:10.

KATOWICE. 12.2. — Tel. wł. — Ligowa drużyna KS Ruch, Wielkie Hajduki, rozpoczęła w niedzielę treningowe mecze o charakterze towarzyskim z silniejszemi drużynami Śląska, celem doprowadzenia swojej drużyny do naj najlepszej formy przed rozgrywkami ligowemi. W niedzielę odbyło się spotkanie ligowców z zespołem śląskiej ligi okręgowej, Kolejowem PW w którem ligowcy zwyciężyli dość łatwo w stosunku 4:2 (2:0).

KATOWICE. 12.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się dalsze rozgrywki z cyklu gier o puhar „Expressu Ilustrowanego". Śląsk Świętochłowice — KS 06 Katowice 0:0, KS Orzeł — KS Dąb 0:2 (0:1), Amatorski KS — Czarni, Chropaczów 1:2 (1:2); Pogoń, Nowy Bytom — Wawel, Nowa Wieś 4:3 ((3:3); KS Chorzów — 07 Siemianowice 7:3 (1:3).

Również w niedzielę rozpoczął się turniej 11-tu drużyn. Odbyły się trzy rozgrywki: Iskra — KS Bytków 7:1 (3:1), Sparta — Silesia, Łagiewniki 2:4 (2:2); Odra — Orkan Wielka Dąbrowa 3:1 (2:0).

Ze spotkań towarzyskich należy wymienić: IFC — Słowian 5:0 (3:1); Naprzód, Lipiny — Slavia, Ruda 4:2 (2:0); KS Diana — Pocztowe PW 1:1 (1:1); KS Roździeń, Szopienice — KS Haller, Wielkie Hajduki 1:2 (0:1).

Clifford Sutter zdobył panamerykańskie mistrzostwo tenisowe w N. Orleanie, bijąc w finale Lotta 6:4, 7:5, 3:6, 6:2.

Asy lekkiej atletyki amerykańskiej startowały w hali Madison uzyskując następujące wyniki: W biegu na 1 milę ang. zwyciężył Cunningham w czasie 4:13, przed Venckis 4:13.6 sek. (Szwecja). W skoku o tyczce zwyciężył Brown 427 ctm. W biegu na 800 mtr. Blake 1:56.6 sek. W skoku wwyż — Spitz 211.

Jim Corbett mistrz świata wszystkich wag w latach 1892 — 1897 zmarł przed paroma dniami w N. Jorku.

Berliński oficjalny organ „Boxsport" pisze w ostatnim numerze: „Polski sport bokserski kroczy znów silnie na przód, dowodzą tego ostatnie międzynarodowe walki polskich pięściarzy. Dlatego też muszą niemieccy bokserzy, którzyby mieli startować w polskich ringach, należeć do tej kl.

Z pośród pięściarzy berlińskich, którzy 18 i 20 lutego startują w Bydgoszczy i Grudziądzu (Völker, Sonnenberg, Reckler, Neumann, Gehlhaar, Borket, Schulze, Schirmacher, Kaminski), żaden nie należy do pierwszej klasy niemieckiej. Najlepszy z nich to Gehlhaar, który jednak w ubiegłym tygodniu został wyeliminowany już w pierwszej kolejce mistrzostw Berlina przez outsidera Obsta. Pozatem Neumann z Makabi jest niezwykle utalentowanym juniorem, który przed tygodniem wypunktował w mistrzostwach według wszelkich zasad boksu mistrza Niemiec Donnera, wyrokiem sędziów został jednak pozbawiony zwycięstwa, co wywołało niesłychany skandal publiczności. Ciekawiej prezentują się jeszcze Reckler, Borkert i Schirmacher. (g).

Lekka atletyka

Polski Związek Lekkoatletyczny nie zatwierdził dotychczas czterech nowych rekordów Polski, ustanowionych pod koniec ubiegłego sezonu lekkoatletycznego. Są to wyniki następujące:

W dysku panów — Heljasz 45 mtr. 49 cmt., wynik uzyskany na meczu w Pradze, 24.IX.32 r.,

w oszczepie panów — J. Turczyk 64 mtr. 44 cmt., wynik uzyskany na tym samym meczu w Pradze.

100 mtr. pań — Walasiewiczówna 11.8 sek., wynik ustanowiony w Toruniu w dniu 3 września ub. r.,

sztafeta pań: 200 — 100 — 75 i 60 mtr. w składzie Woynarowska — Wiszniewska — Manteuflówna i Gorlówna, wynik 1 m. 1.6 sek. ustanowiony w dniu 29 września ub. r.

Polscy lekkoatleci zostali zaproszeni do wzięcia udziału w III Masarykowych Hrach, które w tym roku odbędą się w Pradze w dniach od 3—5 czerwca (ostatnio odbyły się w Pardubicach w r. 1931).

Program zawodów przedstawia się następująco: dla panów: biegi na 100, 200, 400, 800, 1.500, 5.000 i 10.000, płotki na 110 i 400 m., sztafety 4x100, 4x400 i 800—400—200 — 100 m. wszystkie cztery skoki i rzuty. Bieg maratoński, chód na 5 klm.

Panie: bieg na 100 i 4x100, skok wwyż, rzut dyskiem i pchnięcie kulą. Jak z powyższego programu widać, w razie obesłania zawodów przez nas, mogłyby nasze panie zająć pierwsze miejsca we wszystkich swych konkurencjach.

Piłka nożna

Delegacje Ligi PZPN na walne zgromadzenie PZPN stanowić będą: dr. Żołędzinowski, dr Obrubański, inż. Rosenstok, dr. Wojakowski, apl. Mosin i dr. Luxenburg

W składzie osobowym zarządu P. Z. P. N. zajdą prawdopodobnie poważne zmiany wskutek opuszczenia Warszawy przez kilku dotychczasowych członków zarządu, a przedewszystkiem przez wiceprezesów mjr. Jachecia i Mallowa

W sprawie wstrzymywania zwolnień dla graczy zgłoszone są na walne zgromadzenie PZPN trzy wnioski, zarządu PZPN za dwuletnią karencją, KOZPN za trzyletnią i Ligi. Zarząd PZPN jest jednak skłonny poprzeć wniosek Ligi, przewidujący niemożność grania w nowym klubie w ciągu roku w pierwszej drużynie, a jedynie w rezerwowej.

Piłkarska repr. robotnicza Polski w roku bieżącym rozegra niemal wszystkie mecze z cyklu gier o mistrzostwo Europy. Oto kalendarzyk rozgrywek: Dąbrowa Górnicza 17 kwietnia r. b. mecz Polska — Czechosłowacja; 18 czerwca w Katowicach mecz rewanżowy z Niemcami; 17 lipca r. b. w Cieplicach (Czechy) rewanż z Czechosłowacją, a we wrześniu z Węgrami. Mecze z Austrją dojdą do skutku w maju r. b. (a)

Na terenie Warszawy

Rozgrywki kobiece w piłce siatkowej o zimowe mistrzostwo Warszawy już zostały zakończone. W ostatnim dniu Przyszłość (Włochy) przegrały tak z AZS, jak i z Polonią i zajęły ostatnie, trzecie miejsce. Pierwsze miejsce zajęła bezkonkurencyjnie drużyna AZS, od szeregu lat monopolizując w swem ręku wszystkie oficjalne tytuły mistrzowskie w Warszawie. Drugie miejsce dostało się, jak zwykle, Polonii, która przewyższając wszystkie swe rywalki, niemal zawsze jednak musi uznać wyższość AZS. Oficjalna punktacja przedstawia się następująco: 1) AZS 4 gry 8 pkt., 2) Polonia 4 gry 4 pkt., 3) Przyszłość 4 gry 0 pkt.

W dalszym ciągu gier męskich AZS pokonał Przyszłość 2:0, a Polonia — Warszawiankę 2.0, a Przyszłość 2:1. Prowadzi w tabeli AZS 12 pkt. przed Polonią 10 pkt., Przyszłością i Warszawianka. YMCA wycofała się z rozgrywek.

Rozgrywki międzyokręgowe o puhar odbędą się: kobiece 5 marca w Warszawie, a męskie 111 i 12 marca we Lwowie. Puharów bronią: kobiecego — AZS, a męskiego — ŁKS.

Zawody bokserskie Makabi — Elektryczność 10:6 rozegrane w sobotę dn. 1 b. m. w Warszawie były bardzo interesujące.

Kierownictwo Makabi w przeprowadzonym miesiącu propagandy boksu zdołało zwerbować 130 nowych adeptów sportu pięściarskiego i pod okiem wykwalifikowanych trenerów wyszkoliło kilku dobrych bokserów, godnych następców Urkiewicza, Birenzweiga, Andersa i innych gasnących „gwiazd"

Zawodnicy Elektryczności wypadli w meczu z Makabi słabiej niż na trójmeczu rozegranym w ub. niedzielę.

Wyniki szczegółowe: W. musza: Birenbaum (M) — Jastrzębski (E). Bokser żydowski zareprezentował się bodajże najlepiej zpośród swoich kolegów. Zawodnik Elektryczności walczył z sercem, ale bez zasłony, co skrzętnie wykorzystał przeciwnik wygrywając wysoko na punkty.

W. kogucia, Dreiman (M) — Starosz (E). Dreiman spadł z formy i uległ Staroszowi, który świetnie przeprowadził walkę taktycznie szachując przeciwnika prawą, a punktując silnym i szybkim lewym sierpem. Wygrał zasłużenie Starosz.

W. piórkowa: Mistrz zimowego pierwszego kroku bokserskiego Kowalewski (E) nie miał godnego przeciwnika w Krawieckim (M), z którym wygrał bez wysiłku. W tej samej wadze ciekawe było spotkanie pomiędzy Mintzem (M), a Bocianem (E). Pierwsze dwie rundy nie zwiastowały klęski Bociana, który ambitnie odpierał ataki przeciwnika. W trzeciej rundzie bokser Elektryczności załamał się psychicznie pod naporem silnych ciosów Mintza (M), który też walkę wygrał.

W. lekka: Klaces (M)—Zieliński (E). Klacesa śmiało można nazwać drugim Birencwejgem. Sposób walki, świetny repertuar ciosów, doskonałe lewe i prawe zapewniły już w drugiej rundzie zawodnikowi żydowskiemu zwycięstwo. W tej samej wadze Winograd (M) zwyciężył Włodarskiego (E), który nie posiada żadnego pojęcia o boksie.

W. półśrednia: Rozenbaum (M) — Kühn (E). Częsta wymiana ciosów trwała tylko do drugiej rundy, kiedy Kühn przechodzi do ofensywy i wysyła Rozenbauma do deski do 9-ciu. Bokser żydowski nie może jednak przyjść do siebie, dyskontuje dużo ciosów i kończy mecz zupełnie wyczerpany.

W wadze średniej Neuding (M) wygrywa przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie z Lipińskim (E). Poza konkursem w wadze piórkowej Całka (E) wygrywa z Bielawskim. Sędzia w ringu p. Jan Zarzycki nie miał dobrego dnia. Słów kilka jeszcze o sekundantach tych zawodów. Prócz oficjalnych sekundantów, stanęli po obu rogach ringu p. St. Cendrowski z Elektryczności i Anders z Makabi i w sposób bardzo głośny podpowiadali swoim „pupilom" sposób walki, co jest absolutnie sprzeczne z regulaminem. Wywołało to niesmak wśród widzów.

Ping-pongiści Hasmonei (Lwów) gościli przez trzy dni w Warszawie, rozgrywając szereg zawodów międzyklubowych i nie odnosząc ani jednej porażki. Drużyna gości jest bardzo wyrównana na wyróżnienie zasługuje najlepsza ich „rakieta" Ehrlich.

Wyniki: Hasmonea — YMCA 5:2; Hasmonea — Reprezentacja klubów żydowskich w Warszawie 3:2; Hasmonea — Hapoel 5:0, Hasmonea (Lwów) — Hasmonea (W-wa) 5:0; Hasmonea — Reprezentacja klubów polskich, złożona z graczy AZSu i YMCA 3:2; Hasmonea — Odrodzenie 4:1; Hasmonea — Ogińsko 5:0; Hasmonea — Menora 5:0 (a).

Mecz bokserski Świt — ZASS, rozegrany w hali sportowej Świtu, w niedzielę w Warszawie przyniósł wynik remisowy 6:6. Wyniki poszczególne: W. musza: Szczygielski (Ś) bije Halbera (Z); w. kogucia: Wulkowicz (Z) ulega Kowalskiemu II (Ś); w. piórkowa: Goldberg II (Z) nokautuje w trzeciem starciu Kotlińskiego. W lekka: Goldberg I. (Z) zwycięża niespodziewanie Kowalskiego I.; w wadze półśredniej Świt zdobywa dwa punkty walkowerem, wreszcie w wadze średniej Lichtensztein (Z) zwycięża w drugiej rundzie przez poddanie się Godlewskiego (Ś). (a.).

Inauguracja sezonu piłkarskiego w Warszawie był mecz rozegrany na boisku Skry w sobotę, dn. 11 b. m. pomiędzy Gwiazdą i 1 Pułkiem Radjotelegraficznym.

Mecz zakończył się wysoką klęską mistrza Warszawy 0:4 (0.2). Śliskie, zaśnieżone boisko lepiej odpowiadało dobrze rozwiniętym fizycznie wojskowym, na których zresztą znać pewien trening piłkarski.

Gwiazda wystąpiła w pełnym składzie ze świeżo uzyskanym Golbergiem I na obronie, Wolskowi z Herischem, byłym graczem Wawelu, a obecnie Polonii na środku napadu.

Pierwsze dwie bramki są dziełem Herischa, w tem jedna z rzutu wolnego. Po przerwie dalsze dwie bramki uzyskuje dla wojskowych Kret. Gwiazda od czasu do czasu inicjuje bezpłodne wypady lewą stronę ataku. Sędziował dobrze p. Glinka.

Samson — Hapoel 6:1 (3:1). m. a.).

Sport jako czynnik wychowania

Zaledwie kilka lat temu sport w Polsce stawiał pierwsze kroki. Kraków i Lwów posiadały kilka dobrych drużyn piłki nożnej, na terenie b. Królestwa Kongresowego było kilka klubów wioślarskich i kolarskich. W porównaniu z państwami zachodu ilość ćwiczących była u nas znikoma.

Od tego czasu zmieniło się wiele. Wzrosła ilość klubów, a różnorodność uprawianych ćwiczeń objęła wszystkie dziedziny ogólnie znanych sportów. Ilość ćwiczących to setki tysięcy młodzieży, której zastępy powiększają się stale. W tych warunkach sport nie jest już tylko zdrową i godną polecenia rozrywką, lecz stał się poważnym czynnikiem w wychowaniu młodzieży.

Wiemy dobrze że istnieje ogromna ilość klubów, które nie posiadają trenera, urządzeń higjenicznych **i są pozbawione opieki lekarskiej.** Opieka nad młodzieżą, która znajduje się w tych klubach, pozostawia dużo do życzenia. Stąd wydaje się nam, że byłoby celowem aby któraś z wysokich instancji sportowych np. Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego wydała wśród innych wydawnictw książeczkę, ustalająca zasady prowadzenia klubów, treningu, opieki nad młodzieżą. Trener nie pozwoli nigdy swemu pupilowi na nadmierne forsowanie, niewłaściwy system odżywiania, palenie tytoniu i utrzymywanie stosunków płciowych. O ile brak trenera, „sportowiec" nie dba o te zakazy, przyczem ujemne skutki nie zawsze się uwidoczniają.

Z wyliczonych prze znas niebezpieczeństw, **najpoważniejsze sięga dziedziny życia płciowego.** Regularny trening osłabia popęd, nie mniej przeto w czasie sezonowych przerw w treningu odporność na pokusy słabnie. Tymczasem tak pospolita choroba weneryczna może sportowca na zawsze wykreślić z listy ćwiczących, nie mówiąc już o katastrofie całego życia przy niedbałem leczeniu. W tych warunkach wydaje się niewłaściwem pomijanie tego problemu fałszywem milczeniem. Niewątpliwie zadaniem opieki nad młodzieżą, a zatem zadaniem kierownictwa klubów jest poinformowanie swych członków o niebezpieczeństwach chorób wenerycznych i o środkach zapobiegawczych.

Wiedza profilaktyczna poczyniła ogromne postępy. **Wprowadzony urzędowo do kilku armji znany zagranicą środek VETO** jest tego dowodem. Dla sportowców posiada on też i tę wartość, że dzięki niesłychanej sile bakterjobójczej jest zalecany przy wszystkich skaleczeniach, nie tylko zaś jako środek ochronny przeciw wszelkim chorobom wenerycznym.

Polskie Towarzystwo Eugeniczne, Państwowy Zakład Higjeny i Instytut Farmakologiczny badały VETO i **wyraziły się z najwyższem uznaniem o tym preparacie.** Ministerstwo Opieki Społecznej opierając się na opinji tych zakładów naukowych zezwoliło na stosowanie go. Na skutek tego każdy sportowiec ma możliwość skutecznie się ochronić i zabezpieczyć swe zdrowie.

Odpowiedzi Redakcji

P. A. Land. — W-wa P. Erdman dziękuje Panu za wyrazy uznania dla jego działalności publicystycznej.

P. Hilary Wol. — Łódź. Nie przypuszczamy, by Marchrzycki uchylał się od walki z Chmielewskim. Interesujące to spotkanie odbędzie się w ciągu najbliższych tygodni. Roli organizatora nasze pismo podjąć się nie może.

P. N. Heryng — W-wa. Skok wwyż wygrał w Los Angeles Mac Naughton (Kanada) 196 cm. Bieg 5 klm. wygrał Lehtinen (Fin.) 14:30 sek. przed Hillem (USA) o pół metra. Hillowi zaliczono identyczny czas.

P. J. M. Inicjatywa pańska jest nierealna. Tych rzeczy nie można budować na ofiarności publicznej. Budowę tak kosztownej inwestycji może podjąć się bogaty klub lub instytucja państwowa.

„Stały Czytelnik". Z karykatury nie skorzystamy. Za słowa uznania dziękujemy.

P. Maur. Głow. Inowrocław. Dobre zdjęcia zawsze chętnie zamieszczamy. Nadsyłanie, bez zobowiązań zwrotu.

P. Kat. Berg. Grudziądz. Za miły list dziękujemy nagroda wysłana będzie w tych dniach.

P. J. Lankosz. Lwów. Sprawozdawcą lwowskim jest od wielu lat p. N. Sussermann.

Referendum Ligi

Zarząd Ligi rozesłał do klubów referendum w sprawie dyrektyw delegacji na walne zgromadzenie PZPN w związku ze zgłoszonym przez zarząd PZPN wnioskiem, proponującym spadek w ciągu roku dwu klubów. Zapytania zarządu Ligi idą w trzech kierunkach: czy opowiedzieć się stanowczo przeciwko wnioskowi zarządu P. Z. P. N. nawet w wypadku, gdyby decyzja ta miała wywołać rozłam, czy podporządkować się uchwałom walnego zgromadzenia, czy wreszcie zgłosić kompromisowe wnioski.

Kompromisowe wnioski są dwa. Jeden przewiduje rozegranie kwalifikacyjnych spotkań między dwoma ostatniemi klubami ligowemi i dwoma pierwszemi w kl. A, a drugi dojście do grupy sześciu ostatnich klubów ligowych, grających w drugiej części rozgrywek o spadek jeszcze dwu klubów kl. A i stworzenie w ten sposób grupy ośmiu klubów. Ten drugi projekt jest trudny do zrealizowania z tego względu, że w momencie gry zaczynać się będzie druga część mistrzostw ligowych, t. j. w sierpniu, wyłonienie mistrza i wicemistrza kl. A jest niemożliwe.

Z drugiej jednak strony w razie usunięcia tej przeszkody stwarza się możliwości wejścia do Ligi dla obu klubów kl. A i nawet w wypadku pozostania przez kluby te w kl. A, rozgrywają one 14 spotkań z klubami ligowemi, co zaspakaja częściowo ich żądania

Hokej pod lupą

Podzwonne turnieju krynickiego. Przyczyny kalejdoskopu niespodzianek. Radykalny środek ratunkowy

Krynica, w lutym.

Jeszcze parę dni temu cieszyliśmy się meczami hokejowemi; dla jednych były tylko zapełnieniem czasu urlopowego i miejscem tak dobrem na rendez vous lub dancingi, dla innych — widowiskiem sportowem, pasjonującem i zagadkowem w końcowym efekcie.

Dziś na miejscu pozostały tylko „niedobitki" wielu drużyn, tworzące obóz kondycyjny przed hokejowemi mistrzostwami świata w Pradze Czeskiej. Trenują, spacerują, tańczą, prowadzą długie fachowe rozmowy, przypominają sobie najlepsze kawały z tułaczki po całej Europie oraz wzdłuż i wszerz Ameryki.

Jeszcze dziś gdzieniegdzie na parkanach, na drzewach przydrożnych i słupach reklamowych wiszą resztki afiszów, nadszarpniętych przez „zimowe deszcze", wabiąc oczy przechodnia „turniejem 7 czołowych drużyn" o mistrzostwo Polski. Przerwany w połowie turniej ten nie wyłonił tak niecierpliwie oczekiwanego mistrza; ale temniemniej dał pole do obserwacyj i wyciągnięcia wniosków całkowicie skonkretyzowanych.

Nie chcemy się dopatrywać w afiszach, reklamujących mistrzostwa, złej woli PZHL, który pompatycznie określił drużyny, biorące udział w turnieju jako „czołowe". Takich naprawdę nie było, mimo że zostały one wyłonione w ciężkiej młócce mistrzostw okręgowych, nieraz po dodatkowych meczach eliminacyjnych.

Skąd więc ta rozbieżność: tego co jest i tego co powinno być? Mamy wrażenie, że tkwi ona w dzisiejszej strukturze naszych drużyn; nie przedstawiają one sobą skonsolidowanej wewnętrznie maszyny, w której wszystkie tryby — pracując równomiernie — zazębiają się z sobą harmonijnie, bez zgrzytów i nagłych wstrząsów, dążąc do dania z siebie maksymalnego efektu.

Drużyny nasze w istocie zawdzięczają swe zwycięstwa i opłakują klęski, zmieniające się między sobą z kinematograficzną szybkością — tylko dlatego, że opierają swój byt na jednostkach, przerastających poziom zespołów o bardzo dużą głowę i nadających ton całej drużynie. Wystarczy, żeby taki świeżo upieczony „as" był niedysponowany fizycznie bądź psychicznie, a drużyna nie istnieje; i odwrotnie — świetne samopoczucie przewodnika zmienia cały zespół nie do poznania in plus. Jest to zresztą los wszystkich zespołów, opartych na solistach, którym reszta współgraczy może narzucić swoją wolę tylko w bardzo nielicznych, wyjątkowych wypadkach.

Siedząc na trybunach krynickich i objektywnie obserwując wszystkie drużyny — zgadywało się niemal intuicyjnie, jak będzie drużyna grała, patrząc na primabalerinę danego zespołu. Ten stan drużyn polskich w chwili obecnej podkreślamy, bo uważamy, że jest on bardzo groźny i wymagający przemyślanej kuracji.

Genezę narodzin tych indywidualności łatwo ustalić: są nia długie rozjazdy reprezentacji, a więc zlepku graczy z najprzeróżniejszych klubów — po lodowiskach Europy i Ameryki. Mniej lub bardziej pojętni, mając do dyspozycji żywe modele najwyższej klasy hokejowej — przesiąkli ich stylem, sposobem gry i zachowania się. I to jest pierwsza — dodatnia — strona medalu.

Ale, powróciwszy do swych klubów, gracze ci zostali zdeklasowani w wartości bezwzględnej i względnej; nie znaleźli odpowiednich kontrpartnerów, nie znaleźli zrozumienia i odczucia. Zginęli w masie, bardzo słabo ją uszlachetniając. Dowiedli z jednej strony, że sztuczną hodowlą, prowadzoną poza krajem możemy się dorobić w szybkim czasie; ale dowiedli jednocześnie, że rozwojowi wwyż w tych warunkach nie może towarzyszyć proporcjonalny pochód wszerz.

A wtedy pozostaje nierozwiązane zagadnienie stopniowego wycofywania materjału ludzkiego już zużytego i zastępowania go nowym; proces narastania nowych sił — postępując po wolniej od „wykańczania się" starych musi wreszcie doprowadzić do tragedji w postaci braku względnie dużej liczby kandydatów do reprezentacji, naprawdę godnych tego zaszczytu. I wtedy trzeba obracać się w małem, bardzo małem kółku ciągle tych samych zawodników.

Jaka jest rada w tym stanie rzeczy? Należy — naszem zdaniem — zrezygnować z górnolotnych a fałszywych ambicyj zbytniej ekspansji nazewnątrz drużyn kombinowanych, pchać natomiast całą siłą i wszystkiemi dopuszczalnemi środkami drużyny klubowe zagranicę, organizować turnieje i tą drogą podciągać szarą masę do czoła.

Wtedy nie spotkamy tego zjawiska, jakie rzucało się na mistrzostwach Polski ze szczególną wyrazistością: że prawie zupełnie nie zmieniano, nie dawano odpocząć tym najlepszym; „zarzynano" ich z premedytacją, nie oglądając się na najbliższe jutro. Mimowoli chciało się wołać „o ochronę pracy", o rozciągnięcie ustaw obowiązujących na tych hokejowych niewolników.

I jeszcze jedno: sposób gry i taktyka drużyn... Że wszystkie drużyny, biorące udział w mistrzostwie, są mniejwięcej jednej wartości — wiedzieli wszyscy: publiczność, organizatorzy i sami zawodnicy. Każdy więc mógł pretendować do tytułu; grano w rezultacie bardzo ostrożnie, ostrożnie aż do znudzenia.

Rozumiemy, że taki turniej gra się o każdy punkt, o każdą bramkę; nie wymagamy romantyzmu i donkiszoterji. Ale drużyny jeszcze przed wyjściem na lód, były nastawione nie na grę ofenzywną, ale na obronę. Jeżeli wystarczał remis — mieliśmy 45 minut gry otwartej, ale toczącej się zdala od obu bramek; jeżeli wymagane było zwycięstwo — strzelano jedyną bramkę, i murowano zawzięcie.

Był to typowy strach przed wynikiem; ale strach nie bezładny, miotający się na wszystkie strony, lecz strach opanowany, zimny, przemyślany, ujęty w karby taktyki ad hoc stworzonej.

Czy w tych warunkach — gry mogły być szkołą doskonalenia, nauki i treningu, którego tak brak naszym drużynom? Nie. W konsekwencji tego z każdą obcą, mocną drużyną możemy wyjść ze „szlachetną" porażką, ale nigdy z przekonywującem zwycięstwem.

Nie wymieniamy drużyn, ani zawodników. Ci co byli na zawodach (publiczność) i co grali, porozdzielają te uwagi pod właściwemi adresami.

Adresat się zawsze znajdzie: adresat jest znany; jest nim każda z siedmiu drużyn, biorących udział w turnieju o mistrzostwo.

K. Fr.

Dwa zwycięstwa Skody w Łodzi

Bokserzy warszawscy gromią Zjednoczone 10:4 i Geyera 8:4

ŁÓDŹ, 12.2. — Tel. wł. — Zespół bokserski warszawskiej Skody walczył w sobotę i w niedzielę w Łodzi, wygrywając oba mecze w wysokim stosunku. Pierwszego dnia warszawianie rozgromili drużynę Zjednoczonych w stosunku 10:4, przyczem w dwu wypadkach zostali oni jeszcze poważnie skrzywdzeni przez sędziów, gdyż Matuszewski i Cyran mieli swoje walki wyraźnie wygrane.

W niedzielę Skoda pokonała drużynę Gayera w stosunku 8:4. W przeciwieństwie do pierwszego dnia wyniki niedzielne są wyjątkowo sprawiedliwe i odzwierciadlają stosunek walczących drużyn.

W wadze pierwszej Skoda wygrywa oba spotkania. Z rezerwowym Kasnią (Zjedn.), który zastępował chorego Brzęczka, załatwił się szybko, wygrywając w pierwszej rundzie przez k. o. Następnie z Wojciechowskim (Gayer) wygrał wyraźnie na punkty, mając przez trzy starcia wybitną przewagę.

W wadze drugiej Michalak (Zjedn.) prowadzi przez dwie tercje wyrównaną walkę z Kukiełą w trzeciej rozcina mu oko, uniemożliwiając dalsze prowadzenie walki. W niedzielę Krumm (Gayer) otwiera warszawianinowi ranę, ta mocno krwawi, i po dwu starciach walka zostaje przerwana na skutek decyzji lekarza.

W wadze trzeciej w sobotę walczył Matuszewski (Skoda) przeciw Staniewskiemu (Zjedn.). Przez wszystkie trzy rundy miał on przewagę taktyczną i częściej trafiał. To też ogłoszony wynik remisowy krzywdzi bardzo Matuszewskiego.

W niedzielę Matuszewski zaprezentował bogaty repertuar ciosów i miał przez trzy rundy przewagę nad Gawinem (Gayer), wygrywając w ładnym stylu.

W wadze czwartej skrzywdzono w sobotę Cyranka w walce z Marczewskim (Zjedn.). Walka ta była bardzo zażarta. Przewagę miał Cyranek. Marczewski wniósł do walki tylko wytrzymałość, a to jeszcze za mało na remis, który krzywdzi gościa. W niedzielę Cyranek odniósł w pełni zasłużone zwycięstwo nad bezmyślnie walczącym Woźniakiewiczem (G.).

W wadze piątej Bąkowski (Skoda) wygrywa z Kaszyńskim (Zjedn.) w drugiej rundzie przez techniczny k. o. i z cięższym o kategorję od siebie Lipcem (Gayer), po bardzo ładnym przebiegu walki.

W wadze średniej w sobotę Skoda zdobyła dwa punkty bez walki. Pozaprogramowe spotkanie Seweryniaka ze Stahlem II (IKP) przyniosło po niezwykle zażartym przebiegu wynik nierozstrzygnięty. Seweryniak pracował wybitnie nad paraliżowaniem półdystansu przeciwnika, walczył przytem nieładnie, i doznał kontuzji oka.

W niedzielę musiał mistrz Polski połknąć gorzką pigułkę, przegrywając z cięższym od siebie Majerem (Gayer), który mu zaraz na początku otworzył ranę i przez dwie pierwsze rundy przeważał. W trzeciej rundzie walka była równa.

W wadze siódmej, Antczak (Skoda) przez dwie rundy robił z Bystrym (Zjedn.) co chciał i wygrał przez k. o.

Pozatem odbyły się trzy walki nadprogramowe, z których w wadze trzeciej Kowalski (IKP) niezasłużenie wygrał z Zielińskim (Zjedn.). Doskonały Wiesław (Sokół) pokonał Zająca (Gayer). W wadze czwartej Skrobek (Strzelec) zmusił mistrza pierwszego kroku Olejnika (Gayer) do poddania się.

Oba mecze odbyły się przy wyprzedanej widowni. Na obu był też obecny menażer z Paryża, Szydło, który zwrócił uwagę na doskonały materjał, jakim rozporządza amatorski boks polski. W pierwszym rzędzie podobali się Szydle zawodnicy Cyranek, Matuszewski, Bakowski i mało dotąd znany Wiesław z Sokoła.

Sędziowanie w pierwszym dniu zarówno w ringu jak na punkty fatalne.

Przygotowania piłkarzy łódzkich do sezonu są w pełni. Donosiliśmy już o zamierzonym powrocie Królewieckiego z Warszawianki do rodzimego klubu ŁTSG który pozatem wzbogaci się o świetnego obrońcę Triebla, wracającego z Rzeszowa w pierwszych dniach marca. Union-Touring wzbogacił się o dobrego bramkarza Czyżykowskiego który otrzymał zwolnienie z Widzewa. Duczyński, środkowy pomocnik Orkanu, po dłuższej przerwie znów się u-mu, tej drużynie, natomiast otrzymał zwolnienie Owczarek Hakcah pozyskał Goldfatera z Warszawy i zapewnił sobie Ehrenberga i Pressera, którzy już w klubie łódzkim występowali.

Zagranica w paru wierszach

Carnera znokautował w 13-ej rundzie niedawnego pogromcę Poredy — Ernie Schaafa. Walka odbyła się w N. Jorku wobec 20 tysięcy widzów. Sekundantem pokonanego był Sharkey. Obydwaj rywale znajdowali się w słabej formie, specjalnie zaś ciosy Carnery (102 klg.) nie posiadały dostatecznej siły. Mecz rozstrzygnął lewy prosty w żołądek. Schaaf upadł i nietylko został wyliczony odrazu, lecz po paru minutach nie mógł odzyskać przytomności. Okazało się, że padając, trafił głową w kant ringu i doznał poważnej kontuzji.

Kid Tunero stał się po zwycięstwach nad Thilem i Nitramem najbardziej pożądanym gościem ringów europejskich. W dniu 20-ym lutego odbędzie się też w Paryżu jego mecz z Nekolnym, co da nam możność pośrednich porównań z Ranem.

Menażer Kubańczyka twierdzi, że pupil jego nie przegrał w karjerze swej ani jednej walki, natomiast zremisował z Andersonem i Aro.

Rausch i Pijnenberg wygrali „six days" we Frankfurcie o rundę przed parą Schön—Tietz i o dwie rundy przed Ehmer — Rieger.

16, 17 i 18 marca rozegrany zostanie w Dulvich doroczny mecz tenisowy Paryż — Londyn. Z każdej strony wystąpi po 10 najlepszych rakiet.

Anglja zgłosiła do międzynarodowego zw. hokejowego wniosek o zmianę czasu trwania meczów z 3 x 15 min. na 3 x 20 min. Pozatem Anglicy słusznie uważają, że brutalni gracze powinni być wykluczani z boiska do końca meczu a nie na parę minut.

Łotewska reprezentacja hokejowa na mistrzostwa świata w Pradze gościła w Wiedniu i uległa tu 0:2 klubowej drużynie W.W.E.

Arsenal prowadzi w tabeli I-ej ligi angielskiej o 2 pkt. przed Scheffield Wednesdey, który pobił w czwartek Leeds United 2:0. Aston Willa spadła przez to na 3-cie miejsce.

Nicholson, piłkarski klub I-ej ligi austrjackiej zmienił nazwę na „Fussballklub Wien".

Ze świata

Następne mistrzostwa F.I.S. uchwalił międzynarodowy kongres narciarski powierzyć Szwecji i Szwajcarji. Pierwsza zorganizuje t. zw. klasyczny program (18 klm., skoki, 50 klm., sztafeta), a druga biegi zjazdowe i slalomy.

Leicester City pokonał w meczu o mistrzostwo Aston Villa 3:0. Jak wiadomo klub zwycięski uległ niedawno i to zdecydowanie Rapidowi 1:3. Świadczy to wymownie o klasie piłkarzy austrjackich.

Budapeszt — Helsinki 8:8. Drugi występ pięściarzy węgierskich w Finlandji nie przyniósł im rehabilitacji, gdyż wynik był remisowy. Punkty zdobyli: Kubinyi, Enekes, Fogos i Köresi.

Sensacja Cannes była porażka debla pań Aussem — Ryan który w finale turnieju uległ parze Thomas — Burke 3:6 6:3 4:6. Debla panów wygrali Rogers i Brugnon bijąc Aeschlimana i Lotana w 5 setach.

Tilden jest zdania, że finał europejski Puharu Davisa rozegra się między Anglia i Niemcami, poczem Ameryka zwycięży każdego z tych rywali. Natomiast szanse Francji na ponowne zatrzymanie Puharu u siebie są, zdaniem Tildena, większe niż w r. ub.

Gośćmi A.I.K. Sztokholm będą (po Polakach) niebawem doskonali Austrjacy — Artens i Mateika, co da nam materiał porównawczy.

Austrja pokonała Węgry w meczu jazdy szybkiej na łyżwach, który rozegrano w Wiedniu. Biegano 3 dystanse (500, 1.500 i 5.000 mtr.), po trzech łyżwiarzy w każdym. Zwyciężyła Austria stosunkiem 457:467 pkt.

Mistrzyni świata w pingpongu Sipos została pokonana przez Smidova w 4 setach podczas meczu Węgry — Czechy 18:11 w Pradze.

H. SUWALSKI

Lotem bumerangu

Jak czułą strunę opinji publicznej poruszyliśmy drukując oświadczenie Z. Motyki, dowodzi list jednego z niestowarzyszonych miłośników sportu, który zamieszczamy niżej. Autor ujmuje meritum sprawy trafnie i głęboko. Posłuchajmy jego argumentacji.

Kraków, dn. 8.II.

Szanowna Redakcjo!

Ogłoszeniem listu p. Zdzisława Motyki w „Przeglądzie Sportowym" dała Szanowna Redakcja nam, licznym rzeszom narciarzy niezrzeszonych, a więc niewtajemniczonych w różne sprawy życia klubowego, odpowiedź na ciągle powtarzające się i palące pytanie: dla czego Motyka nie startuje?

Przecie wiemy, że dyskwalifikacja jego już się skończyła. Owa, wspomniana swego czasu naganę klubu Wisła, nie uważał nikt za wystarczającą do zupełnego usunięcia tego narciarza z list zawodników i sprawozdań sportowych z różnych zawodów, w których od lat już przywykliśmy to nazwisko wyczytać i to zawsze na pierwszych miejscach.

Od początku sezonu narciarskiego niejeden z nas pilnie przeglądał już te artykuły i sprawozdania. Niejeden z nas był zaciekawiony i zaintrygowany, że o zawodniku tym, jakby się wszyscy sprzysięgli, nigdzie nie znajduje najmniejszej wzmianki i różnie to sobie tłumaczył.

Czyż ten „koń wyścigowy narciarstwa polskiego", jak słusznie i dowcipnie sam siebie nazwał Motyka w ostatnim liście, wyprzągł się tak nagle? Czyżby te doskonałe nogi i to serce, które Kornel Makuszyński tak pięknie nazwał „sercem, które tylko zwycięża", skończyło się tak niespodziewanie — na skutek jednej dyskwalifikacji?

Nie znamy Panów z Zarządu „K. S. Wisła" w Zakopanem, prócz jednego p. pułk. Wagnera, niezmordowanego pracownika tego klubu i przez wszystkich narciarzy lubianego przyjaciela i opiekuna młodzieży — ale tego chłopca znamy wszyscy. Narciarze i nienarciarze.

Ileż to razy bowiem, prócz trasy narciarskiej, widzieliśmy go, przebiegającego ulice w spodenkach lekkoatlety, na biegach okrężnych w Krakowie. Ile razy na stadjonach sportowych Katowic, Łodzi, Warszawy, czy Lwowa wybiegał ze startu ze swym przekornym uśmiechem, a na mecie był zawsze jednym z pierwszych.

Cóż się zatem stało, że tak nagle nad głową tej chluby naszego sportu zawisł groźny miecz?

Skoro został przed rokiem zdyskwalifikowany musiał oczywiście zawinić w jakiś sposób. Może napisał w swym artykule o p. Wojniewiczu coś, czego nie miał prawa pisać, może napisał za dużo, może forma była karygodna w oczach władz sportowych? Ale, czy kara całorocznej prawie dyskwalifikacji dla tego ambitnego, rozmiłowanego w swoim sporcie, ofiarnego zawodnika nie jest już karą dostateczną?

My Polacy mamy wogóle talent do bezceremonjalnego usuwania tych, którzy komuś z „wielkich", w jakiś sposób nie odpowiadają. W sporcie w ostatnich latach obserwujemy to samo.

Prędko uwinęliśmy się z Petkiewiczem. Tak prędko, że nawet nikt nie wie dobrze, co ten człowiek teraz robi i gdzie jest. Wynosiliśmy go pod niebiosa po to, by po krótkim czasie znikł z naszej widowni. A przecież był to jeden z najlepszych biegaczy Europy.

Kluby nasze, czy zarządy klubów, lubią mieć po jednym bogu w myśl przykazań „nie będziesz miał bogów innych przede mną". Szkoda tylko, że już do sztafety trzeba kilku biegaczy, a do każdej konkurencji po jednym przynajmniej specjaliście.

Dla każdego objektywnego obserwatora widocznem jest z daleka, aż nadto dobrze, że kluby nasze nie dorosły zupełnie do tej pięknej cnoty sportowej, którą Anglicy zową „fair play". Nie umieją pielęgnować wśród swych członków zdrowego i racjonalnego współzawodnictwa. Faworyzuje się jednych na niekorzyść tych, którzy nie są tak łatwi do prowadzenia.

I czyż nikomu z tych Panów nie przyjdzie na myśl to, że społeczeństwo nie jest przecie tak naiwne, żeby tego nie widzieć?

Znany miłośnik narciarstwa p. Rafał Malczewski, w jednym ze swych felietonów pisze o procesie poskromienia bezkarności niesfornych gwiazdorów klubowych. Nam stojącym zdala, wydaje się jednak, że ich bezkarność, spowodowana jest w dużej mierze różnemi nietaktami, błędami i zupełnym brakiem podstaw moralnych u wielu członków niektórych zarządów klubowych do kierowania młodzieżą.

Czy nie dobrzeby było ów proces umoralniania zacząć przedewszystkiem od głów?

Dlaczegóż wymagamy najpierw dobrego wychowania od zawodników, skoro kierownikom go brak?

Pozatem musimy od nich wymagać jeszcze i innych walorów, które do prowadzenia trudnych indywidualności wybitnych zawodników są konieczne.

Nie jesteśmy Spartą. Nie mamy sposobów, ani środków na opiekowanie się i kierowanie od najwcześniejszej młodości temi, którzy dla swych fizycznych wyjątkowych warunków mogą w przyszłości zbierać laury na arenach świata dla barw naszego narodu. Wszystko u nas jest doryweze, w powijakach i biedne.

Ale chyba nas stać jednak na tych kilkunastu, czy kilkudziesięciu taktownych, kulturalnych, uczciwych ludzi, o sercu miłującem młodzież i życie sportowe, a potrzebnych na kierowników tych kilku klubów sportowych, które pracują na tem polu dla sławy imienia polskiego.

To, co się teraz dzieje obecnie wskazuje niezbicie, że ludzie ci są **zamało silni, aby być sprawiedliwymi, zamało mądrzy, aby umieli pobłażać.** A wszystko to przynosi nam niesłychaną szkodę na polu międzynarodowem, czego ciągle zbieramy dowody.

Niezrzeszony narciarz.

Turniej techniki nart

Austrjacy i Szwajcarzy triumfują w kombinacji biegu zjazdowego i slalomu

Innsbruck, 9 lutego. Dziś zakończyła się część alpejska zawodów FIS. — zjazd i slalom. Niestety, nie braliśmy w niej udziału, mimo dobrych początkowo chęci, choć Bronek Czech i St. Marusarz mieli, jeżeli nie szanse na dobre miejsce, to przedewszystkiem na nauczenie się czegoś i porównanie swych sił.

Za następnym razem za naukę — wyjazd do Austrji czy Szwajcarji będzie trzeba dużo płacić. A należy się z tem pogodzić, że biegi zjazdowe mimo ich cyrkowego charakteru zdobywają sobie prawo obywatelstwa i zostały już oficjalnie uznane przez prezesa FIS. płk. Holmquista w jego mowie na przyjęciu delegacyj, co zostało nadto zaakcentowane przez pierwszy udział Szweda — Hedjersona w biebu i slalomie. (Zajął on coprawda dopiero 41-sze miejsce).

Nie możemy przytem stać na konserwatywnem stanowisku Norwegów, którzy odrzucają wszelkie modyfikacje formuł narciarskich, gdyż jesteśmy na to za słabi.

Norwegowie, królowie nart, mogą sobie pozwolić na protest nawet tak dobitny, jak absencja w zawodach F. I. S. spowodowana, jak wiadomo, właśnie oficjalnem uznaniem zjazdu przez F. I. S., oraz formułą amatorską, przyjętą przez Związek narciarski.

Pozatem kombinacji w tej formie, jaką zobaczyliśmy tu w Innsbrucku, nie można odmówić wielu racyj bytu. Kształci ona technikę i opanowanie szybkości, jak nic innego. Pokonanie 1000 mtr. różnicy wzniesień w czasie 5 minut, w tempie przeciętnem koło 60 klm. na godz. jest wyczynem nielada. Uzupełnia znakomicie tę konkurencję — sprawdzia nsiły nóg i „stehvermoegen" — slalom, klasyczny i niezrównany egzamin techniki.

Dzisiejszy slalom wytyczony w nocy przez Schneidera na stoku szczytu Hafelekar (2334 m.), miał różnicy wzniesień 180 mtr. i zaopatrzony był w 23 bramki, które trzeba było przebyć początkowo zupełnie poziomo potem coraz stromiej, a wreszcie — paroma krótkiemi, zmieniającemi szybko kierunek szusami.

Decydowała tu już tylko technika narciarska; zobaczyliśmy znakomite jej próby, Półciągnione kristsjanje, w których zawodnik nie tracił zupełnie szybkości — to były szczyty tej techniki. Płynność ruchów takiego zwycięzcy Seelosa, była wprost nieprawdopodobna. Nawet poprawnie, ale nie idealnie wykonany zwrot, zahamowanie przy łuku, lub kristjanji skazywało na zagładę: upadek czy wogóle ominięcie bramki.

Widzieliśmy parę klasycznych parcoursow: austrjaka Seelosa, najpiękniejszego stylisty slalomu, który jechał bardzo nisko, swemi zwrotami, robionemi tylko zamachem ciała, kreśląc na śniegu idealne wprost łuki, oraz Furrera, króla szkoły szwajcarskiej. Słynny Lantscher nadrabiał pewne hamowanie przy zwrotach smarowaniem nart. Steuri i Feuz, Wolgang i Pfeifer minimalnie tylko ustępowali swym ziomkom. Zogg i Hauser, faworyci do kombinacji mieli pecha. Na poziomie tej ekstraklasy stał jeszcze Niemiec Dauber.

O trudnościach łatwego na oko biegu, nawet dla tych, którzy jak ja przejechali parcours, świadczy fakt, że tak znakomici technicy jak Anglicy sypali się raz za razem, albo też jechali bardzo wolno.

Mimo słonych cen wjazdu kolejką linową (po 8 złotych) zebrało się przy Seegrube koło 2000 osób. Popularność zjazdów w Austrji wypływa nietylko z jego zalet widowiskowych. Jest on dumą Austrji która przyjeżdża oglądać swe triumfy. Tym razem ambicja Austrjaków była specjalnie podrażniona „niepowodzeniami" w zjeździe; w slalomie była ich ostatnia nadzieja i ta ich nie zawiodła: Austrja miała swój dzień — zajęła dwa pierwsze miejsca.

Inna jest rzeczą że slalom przeniesiony w ostatniej chwili na Seegrube z powodu złych warunków śnieżnych, na specjalnie w listopadzie przygotowanym wyrębie, odbył się na terenie znanym dokładnie Austrjakom, a nadto trasa była znaczona przez Schneidera, tak aby właśnie Austrjacy wygrali.

Niewątpliwe jest, że Czech i w pewnym stopniu Stanisław Marusarz odegraliby tu poważną rolę, choć o zwycięstwie i pierwszem miejscu nie mogliby nawet marzyć. Na tym samym stoku slalomu Czech zjażdżał przed paroma dniami w stylu bardziej porywającym niż nawet Seelos.

A że znamy pewność techniczną Czecha, jego precyzję zwrotów, oraz wytrzymałość na szybkość i upadek, musiałby on być pierwszym za Austrjakami, Szwajcarami i Dauberem. Na terenie austrjackim miałoby to znaczenie ogromne. Wierzą tu tylko w zjazd, i doszło do tego, że zapytywano mnie dziś kilkakrotnie czy wycofaliśmy się z zawodów, ponieważ nie startowaliśmy w zjeździe.

Kombinację zjazdową wygrał przemiły, prosty, ambitny Seelos, nauczyciel narciarstwa w zimie, a drwal z Seefeldu w lecie.

Dla Innsbrucku zawody FIS. zakończyły się już w dniu dzisiejszym. Dla nas i dla Północy — dopiero się zaczynają.

*

W slalomie pań, który odbył się na Seegrube na tej samej prawie trasie co panów, triumfowała bez konkurencyjna Inga Lantscher, przed ładną Angielką Boughton Beigh. Panie wykazały znakomitą wprost technikę i jechały z zacięciem nie wiele ustępującem panom. Najlepszą narciarką Europy została więc przedstawicielka słynnej rodziny Lantschenerów, rehabilitując trochę swój ród za niepowodzenia zepsutego faworyta Tyrolu Guzzi Lantschenera.

St. Rothert.



„KĄPIELE F. I. S." — W INNSBRUCKU.
Migawki z narciarskich mistrzostw Europy, na których więcej było wody, niż śniegu. U góry na lewo — oryginalna kapela tyrolska, przygrywająca na mecie; obok — Utterstroem, najlepszy zawodnik zwycięskiej sztafety szwedzkiej; dalej — sanitarjusze odnoszą jednego z uczestników sztafety, który zemdlał na mecie z wyczerpania; na prawo — wielka skocznia; resztki śniegu chronią organizatorzy od ciepłych promieni słońca płachtami; na dole — jeden z zawodników na wodnistej trasie; obok — meta biegu sztafetowego; na prawo — jeszcze jedna ofiara walki z wodą i z błotem.

S. C. Charlottenburg odmówił przysłania Syringa na mecz z Kusocińskim w dniu 10-go września, tłomacząc się zajęciem wszystkich terminów w tym czasie.

Wobec tego PZLA zaproponował okręgowi warszawskiemu zorganizowanie wspólnej imprezy międzynarodowej w drugiej połowie maja. Gdyby Niemcy i na ten termin nie wyrazili swej zgody WOZLA postanowił odmówić wysłania do Berlina Kusocińskiego i Walasiewiczówny.

Program mających się odbyć zawodów przewiduje spotkanie Syringa z Kusocińskim (5000 m.), pozatem trójbój sprinterski (60, 100, 200), Walasiewiczówna — Schurman (oficjalna rek. światowa — Holandja) i najlepsza sprinterka Niemiec, oraz mecz Heublein — Wajsówna w dysku i Wichmann — Kuźnicki — Maszewski na 800 mtr.. (t)

Na mecz Austria — Polska w lekkiej atletyce, PZLA zaproponował termin 13-go sierpnia. Austrjacy wyrazili już swą zgodę, wobec czego spotkanie dojdzie do skutku w Krakowie lub we Lwowie, a w dwa dni później (15.8) Austrjacy rozegrają mecz z Śląskiem, jako reprezentacja Wiednia. Program meczu ulegnie pewnej zmianie, co do czego pertraktacje nie zostały jeszcze definitywnie zakończone.

Pozatem dawniej już zakontraktowano mecze: z Belgją 5.6 i z Czechosłowacją 2 i 3.9 w Warszawie.

Idrottsklubben „Göta" (Sztokholm), najlepszy klub lekkoatletyczny Szwecji, przysłał zaproszenie dla zawodników polskich na wielkie zawody międzynarodowe. Szwedzi nic jednak nie wspominają o warunkach finansowych, należy więc sądzić, że nie mają zamiaru zwrócić kosztów podróży. W tym wypadku o wyjeździe nie mogłoby być mowy. (t)

Wyjazd lekkoatletów na trening do Budapesztu nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Pojadą Wajsówna, Kusociński, trener Cejzik, Cejzikowa (na własny koszt), w późniejszym natomiast terminie wyjedzie Siedlecki.

—)*(—

Wyniki szczegółowe

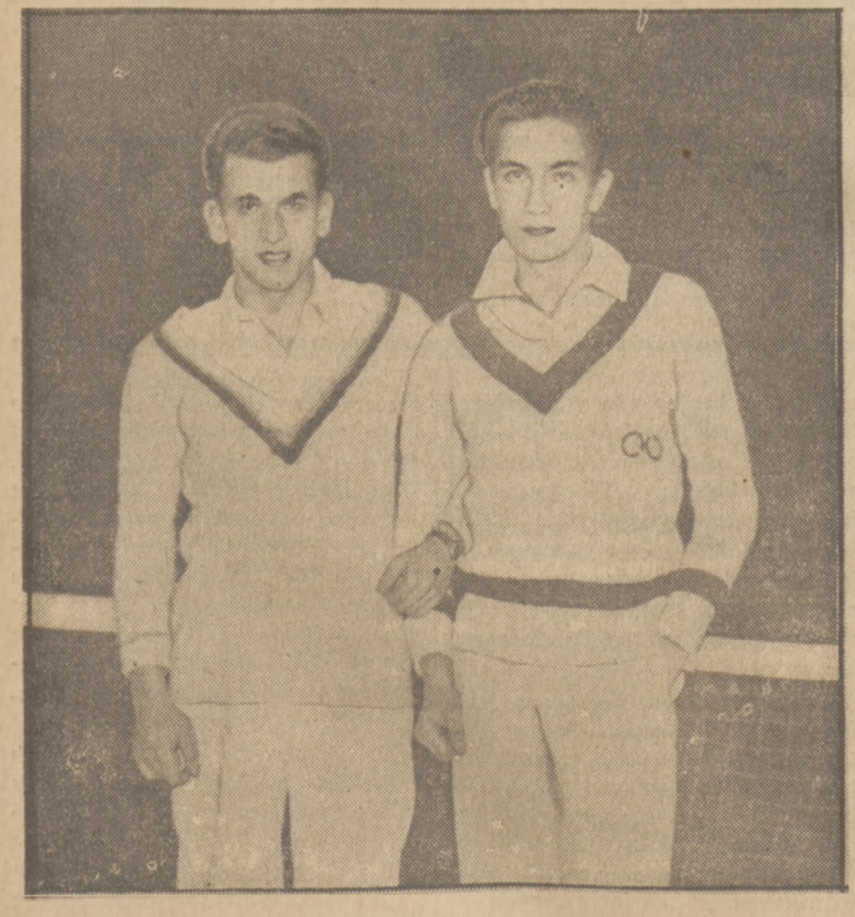
W komb. slalomowo-zjazdowej pań, po obliczeniu i połączeniu wyników obu nawrotów — ostatecznie pierwsze miejsce zdobyła austrjaczka Lantschner, wynik 2:10,4 sek. Na drugiem miejscu sklasyfikowała się Angielka Boughton Leigh 2:18,1 sek. Dalsze miejsca zajęły: 3) Zing (Szwajc.) 2:32,2 s., 4) Jenny Kessler (Anglja) 2:24,4 s., 5) Streiff (Szwajc.) 2:27,1 sek., 6) Gerda Paumgarten (Austrja) 2:27,8 s.

W klasyfikacji drużynowej brano pod uwagę wyniki, uzyskane przez cztery najlepsze zawodniczki z każdego państwa. Pierwsze miejsce w tej klasyfikacji zajęła również Austrja, wynik łączny czterech najlepszych zawodniczek 10.00,6 s. Dalsze miejsca zajęły: 2) Anglja 10:04,3 sek., 3) Szwajcarja 10:17,9 sek., 4) Niemcy 11:45,1 s., 5) Italja 13:49,9 sek.

Wyniki slalomu panów: w pierwszym i drugim biegu zwyciężył Seelos (Austrja) w czasie 1:19,1 i 1:10,8 (najlepszy czas biegu), 2) Lantschner (Austrja 1:21,7 i 1.18,1, 3) Steur (Szwajc.) 1:24,6 i 1:16,1, 4) Furrer (Szw.) 1.22,2 i 1:18,9, 5) Dauber (Niem.) 1:28,1 i 1:15,2, 6) Feuz (Szw.) 1:26,4 i 1.20,6.

W punktacji drużynowej (w obliczeniach uwzględniane są czasy 4-ch najlepszych zawodników danej narodowości) triumfowała drużyna austrjacka w czasie 10:50,4, 2) Szwajcarja 11:03,6, 3) Niemcy 11:58, 4) Anglja 12:03,7, 5) Włochy 13:52,3, 6) Francja 15:01,4, 7) Rumunja 16.28,5.

Wyniki kombinacji z biegu zjazdowego i slalomu panów: 1) Seelos (Au) nota końcowa 192.30, 2) Steuri (Szwaj.) 191.16, 3) Furrer (Szwaj.) 190.03, 4) Zogg (Szwaj.) 185.37, 5) Lantschner (Au) 184.65, 6) Pfeiffer (Au) 184.21, 7) Dauber (Niem.) 183.07, 8) Feuz (Szwaj) 182.57, 9) Wolfgang (Au) 182.32, 10) Prager (Szwaj.) 181.45.



WITTMANN — JACOBSEN
przed meczem w Kopenhadze, który zakończył się zwycięstwem Duńczyka.



LOSOWANIE GIER W PUHARZE DAVISA
odbyło się w obecności prezydenta Francji Lebruna (drugi z prawej strony).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI